

Rozmowa z Leszkiem Koladą

[dźwięk włączanej kamery]

Ale to na jaki temat? Teraz?

Yyy...

Acha, w...

...s/ sekundę. Y, najpierw... powiem, że... nazywam się Mateusz Gigoń... yyy, jest dzisiaj 23-ci lipca...

Jak coś, to będzie pan wyłączał.

...2018 roku, rozmawiam z panem Leszkiem Koladą. Yyy, w jego domu. M... I... chciałbym, żeby mi pan opowiedział swoją historię.

Znaczący... od urodzenia? [śmiech]

Jak pan chce! Od tego momentu, od którego pan uznaje, że... że warto mówić o pana historii.

No, t/ t/ dobrze...

A... ja, ja mam tutaj, prawda, pytania, i tak, że chciałbym, żeby mi pan opowiedział swoją historię – i gdyby pan, prawda...

Mhm!

...na któreś z tych wyszczególnionych, prawda, kwestii, nie ten, nie odpowiedział...

[świadek wchodzi w słowo redaktorowi, obaj mówią niezrozumiale – 00:00:48-50, dop. M. G.] nawet życiorysy, tak, jak... w skrócie, czy coś, tak, że...

W skrócie, albo w... nie w skrócie – właśnie, jak panu, ten, jak panu...

No, to dobrze! Bo to ciekawe było, gdzie się było, co tego, skąd się tu wzięło, tak?

Proszę!

No, dobrze. No, to nawet o swoich, tych, sportowych można powiedzieć. [śmiech]

Oczywiście!

Bo to nie chodzi tylko o stan wojenny, o wszystko, i tak – nie! [świadek widocznie reaguje na gest redaktora – 00:01:13, dop. M. G.] A! To jeszcze lepiej. Nie/ ciekawe.

Ma pan/ jest pan urodzony w 1942 roku. Do stanu wojennego trochę... trochę czasu [uśmiech].

Tak. A, to dobrze. Jak już to, to proszę bardzo. Mo/ mogę mówić. To już mówić?

Tak, już proszę!

Że się nazywam, czy coś, że się urodziłem, czy tak? Co/ coś takiego?

To, że/ jak się pan nazywa, to ja już powiedziałem.

Acha.

Proszę mi powiedzieć, jakby, no... No, właśnie – jak pan, jak pan słyszy... jak pan słyszy takie pytanie: „proszę mi opowiedzieć swoją historię” – to, jakby, od czego by pan zaczął?

No, to wz/ no, to dobrze. No, to od życiorysu.

Proszę bardzo.

Urodziłem się w Janowie Podlaskim. Tak, że dla wielu osób jest to, w sumie, znana miejscowość, ponieważ, no... zzz/ zzze stadniny...

Koni.

Koni arabskich... tak, że...

Najlepsze w Polsce.

Najlepsze w Polsce... I położonej pięknie... nad Bugiem... w 1817 roku założona...

Stadnina?

Tak, tak, że... Jeśli pamięć mnie nie myli! Ale raczej chyba tak. I... y, cała rodzina, w sumie, była związana z tą stadniną. Mój dziadek pracował od/ Jak miał kilkanaście lat, jeszcze za caratu (a tak się mówiło – „za cara” albo „za caratu”). I, yyy, oczywiście... było biednie, jak opowiadał – bo dziadka pamiętam... dobrze, bo zmarł... pod koniec lat 50., w [19]57-mym – i jak miał kilkanaście lat, więc, chodził tam już do pracy, zaczynał... yyy... w tej stajni, znanej nawet... bo to taka stajnia... „Pod Zegarem”... Przepracował tam ponad 50 lat...

Jej!

Iii... Zresztą, projektu Marconiego... Tak, że to jest, y, bardzo ładnie...

Tego od fal?

...zaprojektowana...

Radiowych?

Ta, yyy, ta stajnia dalej stoi, cała stadnina z tych-tam, nawet w tej chwili... kilka lat temu dobudowano... dobudowana została taka ujeżdżalnia kryta.

Mhm.

Tak, że trochę zainwestowano. No, to było tak. Ja jeszcze pamiętam dobrze, bo jak przyjeżdżałem na wakacje, to jak dziadek pracował... to naaa obiad, na 12-tą godzinę, z siostrą... mojej mamy... (bo ona... była dużo młodsza. Od, od mojej mamy, tam różnica była... kilkunastu lat). I wnosiliśmy do dziadka... obiad. A... od Janowa ta stadnina położona jest prawie – naczy od centrum – gdzieś ze 2 kilometry, tak, że to... To jest taką ładną... aleją... aleją topolową, której już prawie nie ma, dlatego, że ta te/ te topole dochodziły do 200-tu lat... Były bardzo grube – to już jeśli chodzi o te... takie wspomnienia z dzieciństwa, bo miałem, ile wtedy, ten? Kilka/ 10-12 lat, jak byłem tam zawsze na wakacjach... I wtedy... y, one dla mnie stanowiły, no, bo to miało... kilka ładnych metrów! [świadek mówi z podziwem – 00:04:37, dop. M. G.]

Piękne drzewa!

Ale... to jest między łąkami... i te wszystkie, które, jak były wichury... tam, to, powoli, powoli, to takie, właściwie w tej chwili już tam są... pojedyncze... drzewa. No, ale jeszcze zachowane. Jakie jeszcze wspomnienia? Bo to też na pewno dla kogoś ciekawe – jak się szło... Te wszystkie łąki, po jednej i po drugiej stronie... konie chodziły... i latem było pełno pieczarek. Tak, że ludzie chodzili [śmiech redaktora – 00:05:07, dop. M. G.]... chodzili – no, od nawozu... tego... końskiego...

Aaa!

I całe kosze, jak to dawniej, te wielkie, eee... kosze...

Ko/ kobałki.

....po ziemniakach... To by/ były duże takie kosze, ogromne... I je ludzie chodzili, tam, po ileś kilo... he! Nieśli do domu, tak, że... To tak z tych... takich wspomnień dzieciennych.

Te kosze to tak na, na plecy się, jakby, zakładało?

Nie, nie, nie! To nosiło jak na ziemniaki, takie duże – teraz to prawie ich nie widać, tak że... Tak, bo czasem naaa... filmach, czy gdzieś, jest, że noszą... i to/ ale tam, tam nie! Tam noszono w takich po ziemniakach, taki.

W ręku.

Gdzieś takie [świadek pokazuje rozmiar kosza – 00:05:46, dop. M. G.] Takie duże, tak, że... To jeśli chodzi o takie wspomnienia. [westchnienie] Potem dziadek poszedł na emeryturę... yyy, jeśli chodzi o... zdrowie – miał kłopoty, ponieważ cały czas... ten amoniak, który... no, jak konie tam... swoje robiły, no, to to jednak...

Wydzielał się...

...i dostał astmy. Tak, że... już... Zmarł jak miał siedemdziesiąt, chyba siedem lat, tak, że... No, nic, dobrze.

Ale też... pożył swoje.

No, no...

Nie, nie jest tak, że...

No, ale tylko... to się zaczęło od tego, bo miał kłopoty z tym... No, bo to jednak cały czas... ten... to swoje robi – przynajmniej tak... twierdzą lekarze. No, tak po prostu twierdzą, na podstawie, tak, tego, szkodliwego działania. Tereny piękne, bo dalej tam za... za tym, yyy, za ty/ za tym – bo to jest Wygoda, w sumie, to jest... Stadnina jest na Wygodzie. To jest, tak jakby... to jest takie malutkie, tam...

Przysiółek.

Bud/ budyneczki, taki przysiółek można powiedzieć. I do boku tam jeszcze gdzieś z kilometr. Taki ładny staw... jest... Szczerbacz się nazywa... I... dawniej... bardzo ludzie zwracali uwagę na to, żeby... żeby tam ostrożnie się kąpać... ponieważ/ W Janowie – bo to był dawniej Janów Biskupi...

Mhm.

Biskupów, yyy, łuckich. Ale Łuck ten, który był tam...

Na Wołyniu.

Potem... Tak. Potem przeniesiono... to biskupstwo do Siedlec. I w tej kolegiacie, która do dzisiaj, oczywiście, jest... Tam jest pochowany Naruszewicz. Tak, że...

Adam.

Adam. No, i był pałac biskupi, dalej/ W tej chwili pięknie wyremontowany... przez takiego... takiego pozytywnego... yyy, przedsiębiorcę, z Siedlec. (Który tam i buduje i domy, i w Warszawie, i wszystk/) Pięknie wyremontował i zrobił tam hotel. Bo po wojnie... wyrzucono siostry... za/ – bo tam były, część były siostry zakonne, część przejęła Wygoda... To był... XVI-wieczny, gdzieś nawet, może mury starsze, bo to teraz tam było... archeologiczne, nawet tam wykopaliska jak robili... I... przejęła... straż graniczna. WOP.

Mhm.

Jedną stronę, a druga była dla pracowników, yyy...

Staj/

Stadniny.

Stadniny.

Jak to poszło troszkę w ruinę – znaczy dobrą – pracownicy dostali w blokach mieszkania, to było nieczynne... i ten... No, po prostu zainteresował się i... z pozytywnym skutkiem... w tej chwili to jest... bardzo ładnie zrobione. A wojsk/ Straż graniczna dostał/

[Redaktor wchodzi w słowo świadkowi, mówi coś niezrozumiale – 00:08:43-45, dop. M. G.]

Tak. A straż dostała... straż graniczna wybudowano [!]... y, nową strażnicę, no, z, tam, z funduszy unijnych i wszystko, bo to... cały ten Wschód, wiadomo, że jest... jest, yyy... Bardzo ładnie. Mają ładne wyposażenie, jak na Terespol się jedzie. Tam, potem...

Daleko jest z Janowa do Siedlec? Ile kilometrów?

Zaraz, czy, yyy... [świadek mówi pod nosem] Konstantynów, no... Koło 70-ciu. 60-70.

Dużo i mało [śmiech].

Tam n/ najkrótszą drogą, jak z Warszawy, jak się stąd jedzie, to jest właśnie Siedlce, Łosice...

Mhm.

Konstantynów i... Tak, że... Tak to wygląda-ło. I potem/ o! Jeśli chodzi o historię. Potem... Rodzice w [19]47-mym roku... przenieśli się... No, wiadomo, że po wojnie, no, to i z pracą, i ze wszystkim... Tata studiował, yyy, w Siedlcach właśnie, w szkole muzycznej. Wojna przerwała studia. [świadek zastanawia się – 00:09:53-55, dop. M. G.] Mama b/ była... no, młoda dziewczyna, to w sumie, no...

[00:10:00]

...po maturze, to... pff! Tam nie było pracy... I... ukrywający się... yyy... w czasie... Mieszkał jeden – już nawet nie pamiętam nazwiska... Wyjechał do Giżycka i... ściągnął, powiedział, że tam jest praca. Mama została sekretarką... w szkole, podstawowej w Giżycku. A tata, yyy... uczył w szkole... muzyki [śmiech].

No, czyli...

Ale potem... przyjechał też bardzo poznań/ postać [świadek poprawia się – 00:10:38, M. G.] znana dla muzyków... Yyy, przyjechał kiedyś profesor Szeligowski z Poznania. To on, to kompozytor i... iii, muzyk, znaczy i opery, y, pisał, tak, że... yyy... I... mówi, że... I ściągnął tatę do Poznania, żeby kończył dalej studia. Muzyczne. I myśmy przenieśli się do Poznania... tam tata dokończył studia muzyczne na Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu. I w [19]52-gim roku... dostał... pracę w operze.

Poznańskiej.

Wrocławskiej. Tutaj, tak. Dostał te/ i przenieśliśmy się tutaj do Wrocławia.

Czyli od [19]52-go roku pan jest... wrocławia/

We Wrocławiu, tak. I... zamieszkaliśmy... przy ulicy Sztabowej 71, yyy, w domu opery. To był... dom dla pracowników. Mieszkali, yyy... no, ś/ śpiewacy operowi, muzycy – tam, 3 piętra, taka, no, stoi ta kamienica taka secesyjna. Naczy, nie bardzo secesyjna, bo to... [uśmiech] Ale sprzed I-szej Wojny, w każdym bądź razie. Taka na pewno dawniej była elegancka, bo tam schody marmurowe były z tymi... z, z, z, z tym dywanem zawsze włożonym na te takie, y... mosiężne... te, takie...

P/ przyciskające takie...

...przyciskające, tak. Teraz chyba nie ma, bo ja już tam dawno nie byłem. No, i... Tato pracował w szkole, mama potem... mmm, no, wychowywał/ bo moja... potem siostra się urodziła, w [19]55-tym roku... I... Iii... Mama potem zaczęła pracować naaa... jako sekretarka b/ na Akademii, tej, Ekonomicznej... (Wtedy to była Wyższa Szkoła Ekonomiczna). Iii... yyy... Siostra w [19]55-tym się urodziła. No, ja zacząłem chodzić do... eee... do szkoły... podstawowej, i, i... liceum – bo to wtedy było razem... Na ulicy Jemiołowej... do „piątki”. Dooo... numer, do liceum.

Liceum numer 5.

Numer 5. Które potem się przeniosło na Grochową, a teraz jest na Ślężnej.

Moje liceum [śmiech].

Tak?

Tak.

No, właśnie. Ale pan kończył...

Na Grochowej.

Na Grochowej?

W „tysiąclatce”.

Na Grochowej?

Tak.

No. To teraz tam jest walka o to... co tam będzie.

Co tam będzie, [niezrozumiałe słowa – 00:13:31, dop. M. G.]

No, a postawiono na Ślężnej, to już... oczy na wierzch wychodzą, taką szkołę! [śmiech] To, w tak krótkim czasie... No, krótkim, w sumie, naczy – projekty były, długo się ciągnęło, ale wybudowano szybko.

Owszem, samo bud/ sama budowa była dość szybko [śmiech].

No. Tak, „piątka”. To właśnie. I... Tam w sz/ Jeśli chodzi o... jeszcze dalszą część, no, to tutaj to trzeba przy/ To, co zdecydowało o moim dalszym życiorysie, to... yyy... W ósmej klasie – bo to wtedy była ósma, tak... yyy... ze Śląska przyszli ci... tacy... Nie można powiedzieć „działacze sportowi”, no, po prostu oficerowie, którzy... zajmowali się sportem. Tak jak... tak jak potem były te... etaty „S”, to były i w Gwardii, i w Śląsku – to jest taki, sportowe.

„Etaty »S« ”?

E/ naczy, „S”, to nie... eee, naczy – tak mówiono, potocznie. Bo to etat sportowy, to znaczy, że... yyy, byłeś w wojsku...

Mhm.

Ale mogłeś być, na przykład, po... po w-fie, ale dawano tobie... pracę... ze sportowcami. Tak potocznie mówiono, no, to w każdym bądź razie. To był... major... [świadek zastanawia się – 00:15:02-05, dop. M. G.] Nie, wtedy był kapitan, Chomiczewski [lub: Homiczewski, dop. M. G.]. On już chyba nie żyje... I... Też z Podlasia. Żona i to, tak, że chyba z Białej oni byli, bo żeśmy potem... y, nawiązali taki kontakt bliższy... I... kapitan Rutkowski. To byli bardzo oddani ludzie... Nie nawiązuję tutaj do wojska... polskiego [śmiej], do ludowego... Tylko, po prostu, do danych czasów, booo... to, kto nie... wtedy... To trzeba zawsze odnosić do danych czasów. Bo wtedy, jako dziecko, czy... no, bo to w sumie ile...? Ja poszedłem wcześniej do szkoły, bo to było... z listopada jestem, poza tym... poza tym... he! Rok wcześniej... Tak, że byłem prawie 2 lata... yyy, wcześniej w szkole, bo to tak zajmowało. No, to człowiek na takie rzeczy nie patrzył, no, bo to, to, że... Teraz to się tak patrzy: „acha! Milicja... Wojsko...” Kto tam, wtedy, w pięćdziesiątym... (który to był, jak 13) [19]54-ty rok! Dwanaście lat! Kto patrzył w takich latach... na takie rzeczy?! No, to jak ktoś teraz mówi, że „dzieci mogły na to patrzeć”, no, to... to jest pomyłka. Pewnie, że domu słyszano, słuch/ słuchano... radia, prawda, Wolnej Europy... y, BBC, naczy, nie BBC tylko Londynu – „bum, bum!” zawsze było, ten, walił w te... No, to człowiek słuchał razem z rodzicami. Ale, yyy, te młodzieńcze lata to nie można powiązywać – ja tu nikogo nie tłumaczę, tylko, że przy okazji zwracam uwagę na to. Tak, że, y, y, y...

Jako dziecko zawsze się troszkę inaczej odbiera świat, prawda... [śmiej]

No, nie! Nie ma w ogóle o czym mówić, no! Przecież ze sz/ jak ze szkoły jechało się, na przykład na... na jakieś zawody... to robiło, na przykład, y, wtedy... [świadek zastanawia się, mamrocze pod nosem słowa „ZMP za moich czasów chyba nie było” – 00:17:08-10, dop. M. G.] ZSMP. Czy coś. To brało się udział w zawodach, no, to nikt... w sumie, najwyżej ktoś się pośmiał. Jeżeli ktoś był... nastawiony nawet [niezrozumiałe słowo, może przejęzyczenie albo skrót – 00:17:21, dop. M. G.], ale... nikt nie powiedział: „nie/ nie pojedę na zawody, bo... bo to robi, tam... ten, czy tamten”. No, to, to... nie oszukujmy się, tego nie było. To by/ to samo można powiedzieć o takim... Śląsku. No. Przyszli oficerowie – od nas prawie cała klasa poszła coś uprawiać! Koledzy potem grali nawet (dlatego ja się dziwię, jak w tej chwili kupują tylko tych zawodników, yyy... na przykład w kosza!). Podobnie z klasy – ośmiu profesorami zostało, no! I daleko nie trzeba szukać, w kosza... w Śląsku grał... e, profesor... no, Kołodziej, no... od... od klatki piersiowej, który był szefem na, na tym, na, naaa... Jurek Kołodziej. Ta/ tylko taki przykład! No. No, i co? On się przejmował, że idzie do Śląska, do wojskowego klubu? [śmiej obu]

„Komunistycznego”.

No.

Innego nie było, po prostu.

Innego nie było! Młody chłopak chciał pograć w kosza! No. No, to przecież... Młody chciał pobiegać, poskakać, porzucać! Dlatego tu można nawiązać do późniejszych czasów, że... yyy, zawsze się łatwo opowiada o bohaterach – ja szczególnie na to zwracam uwagę. Że, yyy...

To nie tak łatwo... zostać. Są osoby, które zawsze będą bohaterami. Z charakteru. Które się niczego nie boją, które, po prostu idą zawsze... do przodu na... A charaktery są różne! Ulegliwe, spolegliwe... To już tak przeskoczę, można to było widać, widzieć [świadek poprawia się – 00:18:57, dop. M. G.] w wojsku. Bo jak nas brano na studia, bo teraz, oczywiście, nie ma... no, to... wyłapywano, kogo do wojska na stałe – no, bo szukali po studiach – no, to od razu wiedzieli, bo to wystarczy było na te 150 (zresztą, myśmy mieli obóz razem z Poznaniem... za [świadek mówi pod nosem, jedno słowo niewyraźne – 00:19:14, dop. M. G.], no, to, oczywiście, że tam historie, to można godzinami opowiadać, jakie były)... ale oni wyłapali. Kilka osób od nas też wyłapali, żeby na, na... żeby poszli na zawodowego. To dostawali od razu [stopień – dop. M. G.] porucznika, mieszkanie... pieniądze... n/ no, al/ ale, ale to tylko były pojedyncze osoby, no. No, nic, ale wracamy do tego. No, i... yyy, potem, oczywiście, wykruszyli się różni – do różnych sekcji poszli. Jedni do lekkiej atletyki, inni do piłki nożnej, dooo tego – tak, że połapano, bo wtedy... wtedy to było normalne, że człowiek tak. Nie było telewizora, bo to był... to jeszcze w ogóle telewizji nie było...

Ledwo co, prawda...

Tam, gdzieś, może ktoś miał, to... szło się...

[00:20:00]

...na, yyy... umawiało się i ktoś szedł do mieszkania i siedziało 10 osób, 15, tak, że to... [śmiech obu] To, takie to... To, iii... jest jedna rzecz. Druga rzecz... yyy, był nawyk, że do nocy... dzieci były na dworze. Do ciemna, jak się zaczynało. Mama rzucała, tam, jakieś kanapki... [redaktor mówi jednocześnie ze świadkiem, niezrozumiałe słowa obu – 00:20:25, dop. M. G.] nie wybiegło przez okno, tam, z tym, z tamtym, kto co lubi, i ście/ i dalej! No. I, tak, że to, może tak przeskakuję, ale opowiadam tak, z życia, jak było.

Oczywiście!

Jak było, bo to... trudno zrozumieć teraz, jak jest wszystko. Jest teraz, ja zawsze podkreślam, raj na ziemi, no. [śmiech] Dobrze, no to...

Przesyt tego rajy jest, prawda...

Przesyt, dlatego tak jest!

Ale... nie mówmy o...

To nie mówmy. Dobrze! Jedziemy dalej. No, i potem... yyy, uprawialiśmy, ja w krótkim czasie...

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 00:21:00, dop. M. G.] Do której sekcji pan, pan poszedł?

Ja poszedłem do lekkiej atletyki... Biegałem, skakałem, ale skoncentrowałem się na rzutach, o, eee, ale... Prawie mnie nie widać i dlatego szybko sko/ naczy, nie szybko! Bo długo robiłem. Ale osiągnąłem pełen, pewien [świadek poprawia się – 00:21:18, dop. M. G.] pułap, który... Dzisiaj może to nic nie jest przy tej komercji sportowej, ale... osiągnąłem, tam, eee... w rzucie dyskiem, eee, rekord Polski... juniorów.

O!

Potem rekord Polski młodzików. Poprawiłem... rekord Polski... no, prawie legendarnego dyskobola... yyy, Piątkowskiego. To jest z *Wunderteamu* dalszego, zresztą, jeździłem na obozy... razem też z legendarnym Mulakiem, który stworzył... To były obozy zimowe, wtedy przyjeżdżali wszyscy ci znani... do Przesieki... i... do... do Podgórzyna, tak, że... Tam były... obozy... y, kadry. Młodzików, juniorów i... iii... ci, seniorzy, [niezrozumiałe – 00:22:12, dop. M. G.]. Kondycyjnie, tak, że...

A to jest koło...? Gdzieś...?

Koło, yyy, Jeleniej, naczy... Przesieka to między tą, między... Karpaczem aaa Szklarską.

Mhm.

Do góry. No, to były inne czasy, bo tam, do Podgórzyna dojeżdżał tramwaj... yyy, z Jeleniej Góry, tak, że... Bo to była Jelenia Góra-Podgórzyn, linia przez, yyy, ten, przez, yyy, Cieplice, Sobieszów, już, tak, że to taka ciekawostka, gdzie dzisiaj, oczywiście, śladu nie ma.

Mhm.

Tak, że... No, i myśmy... biegali – to już to komuś powiedzieć – na Chojnik, na tego, do... do góry, po 3-4 godziny, tak, że to... Kondycyjnie, tak, że sobie... Na Śnieżkę wbiegali/ hmmm, jako dzieci... proszę powiedzieć dzisiaj, żeby... [śmiech obu]

No, ktoś to...

Pojedynczo. Pojedyncze osoby, ale... Nie ma naboru! Kłopoty są. Ja rozmawiam z różnymi, tak, że... którzy jeszcze tam pracują, bo znam ich, czy tam... Moi ta/ To jeśli o tą sportowe [!]. Oczywiście, na... masę zawodów, wszystkie... latem, na obozy, po 2-3 miesiące, zimą na obozy – tak, że ja od tego 12-go, 13-go roku... yyy, cały czas... człowiek był aktywny. (Żona chyba poszła tam...) [świadek wtrąca komentarz, mamrocze pod nosem – 00:23:44-48, dop. M. G.]

Spokojnie. Proszę mó/ proszę mówić!

Iii... Potem mieliśmy taką... Wszystko mówić, tak?

Taaak, wszystko, oczywiście! Jak na spowiedzi [śmiech].

Mieliśmy taką ciekawą klasę... bardzo dobrą, małą... Był wychowawca fajny... yyy, Fal...

Falot?

Fal, potem on został... to był chemik, który potem... Przynajmniej ja wyjechałem, to nie wiem, ale, zdaje się, został profesorem medycyny. Potem chyba syn/

[redaktor wchodzi w słowo – 00:24:21, dop. M. G.] Gdzie wyjechał, przepraszam? Dokąd?

Yyy, ja?

Nie, nie, o/ pan mówił, że...

Nie, on... yyy...

Że on wyjechał.

...on... chy/ dodat/ nie, to ja potem wyjechałem.

Acha.

On wyjechał, yyy, znaczy on, yyy, był chemikiem... i... skończył... Nie chcę mówić, czy to/ bo to, to nazwisko potem się – ja już nie miałem kontaktu, bo on był... do IX klasy u nas wychowawcą...

Mhm.

Iii... przynajmniej... tak słyszałem, że skończył medycynę dodatkowo i potem na medycynie – bo ja widziałem nazwiska – że był profesor... profesorem został, i chyba jego syn, też... jest... Proszę gdzieś sprawdzić – Fal.

Fal. Ale F-a-l [redaktor literuje – 00:25:04, dop. M. G.] po prostu?

Tak.

Nie żadnego F-a... żadnego „h”, nic?

Ni/ może/ Al/ może tak... Proszę gdzieś zobaczyć, bo...

Jasne. Będzie na nagraniu.

Naczy, to nie musi się... s/ nie ręczę za tą wiadomość.

Mhm.

Yyy, potem mieliśmy taką ciekawą klasę, że jak się zaczęły... yyy, otworzyli kina, te ranne, czy coś – a było kilku profesorów... (ja też zostałem, ten... nauczycielem [uśmiech] i wychowawcą) – ale ten wiek, wiadomo jaki... koło IX-tej klasy... Y, zaczęły się kłopoty... z na/ to znaczy nie to, że... nie uczyli się, tylko zaczęli się... duże grupy zaczęły wagarować.

Mhm.

I [śmiej]... Iii... z klasą tak wyszło, że część poprzenoszono... część nie zdała... i, mnie na przykład, przeniesiono... naczy... ja pojechałem do wujka... do Łobezu.

Łobez?

Łobez. Teraz się mówi, odmienia się: jak jesteś – „w Łobzie”. Dawniej mówiło się „w Łobezie” [śmiej]. To jest, yyy, koło Stary/ koło Stargardu Szczecińskiego, no, aaa, na Pomorzu; Łobe/ Jaworzyna, Łobez i tam, no, nic. Tam dalej u/ Mieszkałem w internacie,

potem, znaczy u wujka, potem w internacie... I... yyy... stamtąd, yyy... wyciągnęli mnie... To już po linii sportowej... w, tam, z MKS-u, znaczy: Międzyszkolny Klub Sportowy... Zabrali mnie do... yyy, Szczecina... I w Szczecinie skończyłem maturę [śmiech]. Tak, że... takie... to, to...

[śmiech] To zaraz, yyy, w Giżycku zaczął pan jeszcze szkołę, czy w Poznaniu?

W Giżycku.

Giżyc/

W Giżycku.

Giżycko, Poznań, Wrocław...

[świadek wchodzi w słowo redaktorowi, mówią jednocześnie – 00:27:10-12, dop. M. G.]
Poznań, Wrocław, Łobez, Szczecin.

Potem Łobez i Szczecin [śmiech].

Szczecin. I ze Szczecina jeszcze potem po maturze... yyy, wróciłem do Wrocławia do rodziców. I... yyy, to już było nawet po czasie... już tam dot/ Ale tutaj, yyy, były... takie... jeszcze dodatkowe egzaminy i... zdałem na tą... na AWF. To był sześćdziesiąty... pierwszy chyba. Pierwszy, tak. I skończyłem w [19]65-tym. W [19]65-tym... Potem pracowałem w jednej szkole, potem drugiej... I tam już mie [!]/... Tam już mie z jednej wyrzucili... i potem z drugiej wyrzucili [śmiech].

Dlaczego?

Naczy, z jednej wyrzucili za to... że... (to już na wesoło trzeba), po prostu... Eee... [świadek zastanawia się – 00:28:10, dop. M. G.] No, trochę za prawdę. To już się zaczynały historie. A w drugiej... to już za naprawdę za prawdę. [19]68-my już się zaczął. No, i oczywiście... jak to w szkołach – szkoły zawsze są takie, no, niestety... uległe... godzące się na wszystko... To zwi/ ja nie chcę tutaj mówić, że sfeminizowane, i to... no, ale... to były zawsze dobre prace... dla osób, które, tak: mąż zarabiał – tak było powiedziane, no, to co... Zarobki były niskie... (zresztą, wszędzie, z osz/ szkolnictwo i służba zdrowia... wtedy była straszna, to już nie było... Najniżej płatna, no to...

Nie było le/ lepiej, niż dzisiaj?

No, pff... nie było, można dać przykład, n/ Moja pierwsza... który? W [19]65-tym roku. Jak dziś pamiętam: 1120 i 120 magisterskiego dodatku. To była praca. No. Przy średniej, tego... Jak się obliczało teraz do emerytury...

Mhm.

To tamte... zarobki... (mam ten wykaz od [19]65-go) – to było 0,42 [świadek mówi słownie: zero czterdzieści dwa – 00:29:47, dop. M. G.]. Proszę powiedzieć. No, do ZUS-u. To jest, odnieś/ jak 100... można, prawda? To 0,42. Czyli to były... dwa, e... poniżej! Dwóch razy, albo można powiedzieć: połowy... yyy, średniej. [redaktor mówi coś niezrozumiale –

00:29:49, dop. M. G.] To tak, jakby dzisiaj... no, jak się średnia, no, to oczywiście brutto tam jest, to... ile jest, tam... cztery osiemset, tam, czy ileś – no, tak jest podawane... GUS-owskie... [00:30:00]

No, to tak, jakby dzisiaj, yyy... dwa czterysta, tak średnio. No, to proszę, yyy, brutto; no, to proszę... odnieść... do grupy, no. [śmiej redaktora] A samochód, yyy... już niemal, zresztą, nie – telewizor kosztował 12 000... „syrena” 69 [000 – dop. M. G.]... „fiat” chyba 120 czy 140 [000 – dop. M. G.], no, bo tam się zwiększało – to proszę przeliczyć, no, to. [niezrozumiałe – 00:30:31, dop. M. G.], no, tooo, średniej nauczycielskiej pensji sto... kilkadziesiąt razy, no, to, to... No, to... Tak, jakby dzisiaj 200-250 000, he! I tak można do różnych rzeczy porównywać.

Chleb ile kosztował?

Nie, chleb to były... podobne, no, i jedzenie było dofinansowywane, tak, że zi/ mniej/ no, bo to... Ta gospodarka, tak? No, to wiadomo, że... Ale chleb chyba... To były, szczerze nawet dokładnie... nie wiem. Ale wszystkiego no/ wszystkiego w stosunku do dzisiaj, to na pewno było... od 10-ciu do 20-tu razy mniej. Można było kupić za, za, za pensję. Hm. Tak, że to jest... to są nieporównywalne/ zresztą, to było 20 dolarów, no! No. 20 dolarów, no, to tak, że dlatego zawsze t/ młodym, jak... mówię, tooo... to nie, że człowiek chce pouczać, czy, czy mówić, że, nooo... „jak myśmy mieli...” [świadek wypowiada te słowa mentorskim tonem – 00:31:31, dop. M. G.] bo tak w sumie, co kogo obchodzi, że po wojnie ktoś... siedział... na uniwersytecie przy wybitych szybach i się uczył. No. Po przyjechaniu w [19]45-tym, czy [194]6-tym. Powiedzieć dziś, no, to powie: „no, to... n/ co to... no, to nnn/”.

„Chcieli, to... to się uczyli”.

Chć/ siedział, to się uczyli, odgruzowywali po, po... po wykładach szli, odgruzowywali, no, to, to są in/ nigdy nieporównywalne, no. Dzisiaj, gdzie to! Zaraz... do obrońców praw człowieka wystąpił, że mu każą za łopatę się brać. Albo do Amnesty [International – dop. M. G.] [śmiej obu]. Dobrze, idziemy dalej. No, bo tak można przeskakiwać, ale człowiek zawsze patrzył z perspektywy na te wszystkie rzeczy... no, i potem, po tych szkołach, w [19]68-mym... tam zaczęły się te wypadki marcowe, to ja się włączyłem – pracując już! – ale znałem... wielu... tych... eee, wiel/ wiele... osób, które, z który/ Bo to z różnych środowisk, bo człowiek jak mieszkał tu, to... i od strony i sportowej, i te, no właśnie...

Tu... yyy, tutaj pan mieszkał cały czas, na Sempołowskiej?

Nie, nie, nie. Nie.

Czy na Sztabowej?

Ja na/ ze Sztabowej w siedemdziesiątym/ Ym, na Sztabowej mieszkałem do [19]70-go...

Mhm.

...w [19]70-tym na Drukarskiej dosta/ rodzice... z książeczki, tam, tej, mieszka/ Mieszkanie – i do dzisiaj tam mama mieszka. Mama z tatą, ja tam mieszkałem, dopóki się tu...

Nie, bo ja... mówi pan o [19]68-mym roku, więc się...

W [19]68-mym tam jeszcze, na Sztabowej...

To jeszcze na Szta/ na Sztabowej.

Iii... Wtedy, jak się zaczęły te wypadki, to moi koledzy byli nawet (od strony sportowej, z Politechniki) zaangażowani... i ja z nimi współpracowałem... Potem musiałem się... Potem, jak z pracy, też tam, za różne historie te... Tam, to, to były takie niesympatyczne rzeczy, nawet na stołówce, jak coś zaczęło się mówić, to się potrafiłi o/ właśnie jakieś zachowania: odsuwać się. Jeżeli mówiłeś, chwaliłeś, że, że... dzieją się, no, złe rzeczy, czy coś – ludzie się odsuwali. Nawet przy obiedzie! Tak, że to są fakty.

To znaczy, pan, y, pan tego doświadczył?

No pewnie.

W sen/ sensie, y, pan mówił, [świadek potakuje, mówi jednocześnie z redaktorem – 00:33:39, dop. M. G.] że się dzieją złe rzeczy, w sensie, że...?

No, wtedy te wypadki marcowe, prawda, bicie, yyy, studentów, prawda, no, to, te „Dziady” i wszystko, o co poszło... No, to potrafiłi, dyrektor: „co pan mówi?! Co pan tego! Proszę! Niech pan się w ogóle...! Dalej siądzie!”. No, tak no. Tak, że, no, wiadomo, że większość było... y, mianowanych... przez... y... O! Jeszcze ciekawostka! Przyszedłem do pierwszej pracy...

Mhm.

...yyy, to na S/ Piotra Skargi, tam przy IX-tce. Tam, do podstawówki. To kolega... zresztą, zaznaczam: bardzo sympatyczny człowiek! Yyy, przyszedł, I-szy sekretarz... Mówi... „potrze/” – chodziło o to, że potrzebujemy mężczyzn. To są fakty, bo to są rozmowy... yyy...

Mhm. Tak... tak panu powiedział? „Potrzebujemy mę/ mężczyzn”?

Tak. „Potrzebujemy mężczyzn do szkół na kierowników”. A wiadomo, że faceci, no, po w-fie, i to... zorganizowani, „do przodu”, którzy... mogą dobrze... wszystko... yyy... Zresztą, znając moją przeszłość, i klubową i inną... to mówi: „zapisz się – od razu, tak: mieszkanie załatwimy... y, i... dyrektorowanie szkoły”. Gdzieś. W tym. No, bo... za dużo jest... Autentycznie!

Za dużo... kobiet na stanowiskach...

Za dużo kobiet [redaktor zagłusza świadka – 00:34:59, dop. M. G.]

Wykonuje... Dyrektorek szkół, tak?

No, bo w szkole wtedy był jeden-dwóch nauczycieli, bo to był albo w-fiarz, albo jakiś historyk, czy geograf... no, matematyk... prawda, fizyk czasem. No, a większość była... zresztą... nie wiem, jak to w tej chwili się kształtuje, bo ja potem poszedłem do... do tej, do... na uczelnię.Iii... To są fakty, które... Potem ten kolega został... yyy, dyrektorem, yyy, na Poniatowskiego. Bardzo dobrze prowadził, zresztą, on i ona bardzo porządni ludzie, tak, że... to nie można mówić, bo to ludzie byli... do koń/ No, szli oportunistycznie, poszedł, zrobił, mówi: „co będziesz” – jak były tam różne historie, na zebraniach, to mówi –

„co będziesz gadał, siedź, przecież... wiadomo, że to, to wszystko...”. Tak, że to... postawy ludzkie były... takie...

W wachlarzu takim, prawda. Od...

Takie... Taaak. No, to, to jest, y...

Od świństwa do bohaterstwa, a w środku, prawda...

[świadek mówi jednocześnie z redaktorem – 00:35:59, dop. M. G.] To trzeba było przeżyć.

Może pan powiedzieć, jak się nazywał ten kolega?

Frydryszak.

Jak?

Frydryszak. On był fizykiem. Fizykiem. Zaznaczam, bardzo porządni ludzie, tak, że/ on i ona.... Ona... zmarła, a... nie wiem, w tej chwili, czy żyje jeszcze. Tak, że/ bo to wszyscy już mają... no, pod 80-tkę, no, to to już... Dlatego zawsze zaznaczam, że osoby takie życiowe... ten. Ale to... przyszedł i mówił, prosto w oczy. Za to/

I co, zapisał/

Nie, no! Nigdy! Przecież u na/ u nas nikt nigdy w rodzinie nigdzie nie... Tu od razu mogę nawiązać do taty. Tata za to, że... śpiewał... we wszystkich, brał udział we wszystkich kościelnych mszach... śpiewając... na chórze... Jak chodziło o mieszkanie, no, bo tam były... potem, jak się zaczęli powoli wyprowadzać z mieszkań... tych, służbowych... No, bo to były służbow/ takie, no... tam, o... Tak, że... Te zakładowe, można powiedzieć. No, to też poszedł tam, i się pyta, no... „kiedy ja dostanę”, czy gdzieś. No, bo to... Jeszcze książeczek wtedy nie było, bo to były 50-te/ to nie było tych książeczek mieszkaniowych. One potem weszły. No, to mówią: „idź dooo... karty/ kardynała. To może da ci mieszkanie”. Tak, że to są też fakty. Myśmy jeździli od 50-tych lat do Trzebnicy... Oprócz tych... Tata zawsze śpiewał na, na Sudeckiej, w tym... Myśmy należeli tam do parafii, na Sudeckiej, tam do... Yyy, do, uff...

Kapucynów.

Kapucynów, tak. Na tym. I... Zresztą, ja tam do mszy służyłem, tak, że... Naczy: nie tam jeszcze, bo najpierw, yyy, była... Bo to było remontowane, robione, y, kaplica była na Jaworowej. Tam była taka willa... Potem ona została zrobiona na willę rządową. A w tej chwili nie wiem, co jest.

O! A pod jakim adresem, pamięta pan?

To jest na rogu... Może jak pan będzie kiedyś przejeżdżał... Jaworowa, [świadek pokazuje – 00:38:15, dop. M. G.] tutaj był komisariat... dalej; a to jest na rogu. I tam były msze.

Acha!

Tam były msze.

Czyli tuż/

A dalej są zakonnice. Nie wiem, czy jeszcze są. Tak, że... Y, tam były msze, tam mieliśmy religię... A potem, dopiero, wyremontowano, y, przyyyy... kościoła... budynek... no, i doprowadzono też kościoła... Iii... Nie wiem, czy to państwo zabrało, człowiek przecież jako dziecko, to... ż/

Nie interesował...

To nie interesował się, co było. W każdym bądź razie... potem... to zrobili... Mówiono, że to rządowa willa, bo... tam chyba nawet kiedyś, nie wiem, czy to... Breźniew, czy ktoś-tam przyjeżdżał, czy to... nie te lata może... I tam, niby dla nich gdzieś... Ładna taka willa, na rogu. Na samym rogu.

Mhm.

Jak jest... Jaworowa. Tutaj. Tutaj chyba... parku trochę... tak. No, i Powstańców [Śląskich, ulica – dop. M. G.] Jak, to, to przed oczami, bo to... Tak, że, yyy... no, my jeździliśmy, oprócz tego – bo tata był zapraszany... yyy, do różnych... parafii. Był... d/ bardzo zaangażowany. Iii... Do Trzebnicy. Na niedziele... Tam potem... yyy, ksiądz, yyy, proboszcz, y, na obiad zapraszał... I jeździliśmy kolejką wąskotorową! Yyy...

Wrocław-Trzebnica?

Wrocław-Trzebnica... która, był... Jak ten plac się nazywa, przy...?

Staszica.

Staszica. Tam ta sta/ stacyjka była...

Mhm.

Co/ stacyjka, a obok ta, yyy, no, jak ona... Stacja benzynowa teraz jest. A tutaj taki, taki budynek...

[00:40:00]

I stamtąd startowała kolejka!

Mhm. Tam jeszcze... yyy... Boże!

Pomnik teraz jest obok, tak, że...

Nie, nie, ja mówię, że tory są jeszcze chyba, czy były niedawno...

Możliwe, tak. Stamtąd, w latach 50. myśmy do Trzebnicy jeździli na msze, yyy, niedzielne. Gdzie... Dlatego człowiek to wszystko z domu wyniósł, tak, że to, to jest... No. Tak, że takie wspomnienia, jeśli chodzi o te i dziecięce lata, i jak to wszystko wyglądało... No, i potem dopiero jak... yyy, książeczkę chyba, czy coś – to, to... rodzice... Czy po kimś nawet mieszkanie na Szta/ naaa Drukarskiej. To już w tych blokach, typowo... Tych z wielkiej płyty.

To w [19]70-tym roku... A w [19]74-tym przenieśliem się tutaj i do żony. Tak, że... tak się tu... tak się ułożyło. Acha! Jeszcze potem, jeśli chodzi o ten [19]68-my...

No właśnie.

To... yyy, za pomoc, yyy, w organizowaniu... tych strajków, yyy, (bo miałem akurat takiego trabanta kombi, he!)... i... z moim kolegą, który... On razem ze mną rzucał [dyskiem – dop. M. G.], jeśli chodzi o ścisłość, a kończył architekturę... Nie wiem, czy pan spotka to nazwisko, ale na pewno... Yyy, Jacek Jakubiec. To rodzina Jakubców była bardzo zaangażowana wszędzie.

Mhm.

Bo Zbyszek Jakubiec był nawet przewodniczącym komitetu... yyy, arcybiskupiego...¹ pewnych... w pewnych latach...

Marek Jakubiec?

Marek to był, działał w „Solidarności” i siostra. Też.

Ale to, yyy...

To, to też. To, to był [świadek i redaktor mówią jednocześnie – 00:41:53-55, dop. M. G.]

Też rodzina?

To jest, to są bracia, przecież. Tam czwórka była.

Właśnie, bo ja... najbardziej tego pana Marka Jakubca...

Bo Marek był jako so/ działał w tym, on chyba na... na, gdzieś był, w laboratorium [niezrozumiałe – 00:42:04, dop. M. G.], pracował. Była siostra... Ja ich mniej znam, bo oni młodszy... A... Jacek Jakubiec, yyy, działał... bardzo w czasie... yyy, sześćdziesiąt/ Marca. W końcu ich wsadzili, wszystkich. Mnie się udało... wtedy... A właściwie się ukrywałem 3 miesiące, dlatego nawet jak tam z tej pracy, to... do września i dopiero podjąłem pracę, y... Chyba w listopadzie, w [19]68-mym na Politechnice. Ale, wracając do tego, bo... yyy, Jacek jest mój rocznik, [19]42-gi... I on skończył architekturę, potem był asystentem na Politechnice i przeniósł się naaa... głównego architekta... yyy...

Miasta?

W Jeleniej Górze. A w tej, a potem... zaangażował się w ww tą, (jaki to jest program, nie wiem, ta „Nysa”... tam gdzie...)

Euroregion?

¹ Chodzi dokładnie o Prymasowski Komitet Charytatywny, przy każdym biskupstwie powstały oddziały, stąd zwany też Arcybiskupim KCH – M. G.

Euro/ Euroregion... iii remon/ remontuje... chyba do dzisiaj – ja byłem... kilka lat temu u niego – Dwór Czarne. Ten renesansowy dwór. To jest dzielnica Jeleniej Góry. I tam... proszę też to sobie odwiedzić, jak pan nie był jeszcze. Piękny dwór, który był zrujnowany... On tam mieszka. Nawet.

Czyli on, y, mieszka, mieszka w Jeleniej Górze...

Chyba www tym Czarnym, dalej. Bo jak ja byłem u niego... kilka lat temu, to... mieszkał jeszcze. I myśmy/

[redaktor mówi jednocześnie ze świadkiem – 00:43:41, dop. M. G.] Może mi pan później dać namiar na niego? Właśnie telefon...

Dwór Czarne. Ja gdzieś miałem, jak znajdę, to może...

Dobra. Ale to pó/ później!

Ale chyba... pod ręką nie mam. W każdym razie Dwór Czarne, no, to to jest, yyy, nawet jak jest plan Jeleniej Góry, to to jest... [świadek pokazuje – 00:43:59, dop. M. G.] tutaj jest to Pallatinum, tutaj jest Dwór Czarne. Ja tu wszystko [niezrozumiałe słowo, wywołujące śmiech obu – 00:44:02, dop. M. G]. Tu jest Jelenia, tu jest kawałek i tu Dwór Czarne. Wspaniały zabytek, tak, że...

Zajadę tam, to zapytam o pana Jacka Jakubca...

Jakubiec! Wszyscy znają. To przecież to jest...

Co to znaczy, że, bo p/ użył pan takiego sformułowania, że, yyy, miał pan tego trabanta... i że/

Trabanta kombi. I pomagałem, pomagałem wtedy i właśnie przez to wpadłem, po... rejestracyjnych chyba... Chyba przez to, bo... Y, przewoziłem wszystkie różne rzeczy między/ Bo, bo to były właściwie... dwie silne uczelnie... Yyy, Uniwer/ y, Politechnika. Politechnika zawsze była silniejsza, była zawsze taka... no, można powiedzieć: bardziej na prawo. Można powiedzieć, chociaż teraz nie można o tym powiedzieć. Bo nawet profesor Wiszniewski, który był bardzo na prawo... coś mu się trochę poplątało. No, to, no, trudno, no. Każdy ma prawo zmieniać [śmiech obu], ale... ale, y, przecież był, żeby... człowiek i... prawie życie oddał [śmiech], przecież wszystkie te całe p/ protesty i... y, brał udział w strajku w tym... w stanie wojennym/

No, nazwisko...

Nie, no, profesor Wiszniewski przecież z Afeltowiczem, z tym... z Muszyńskim, z, y, z... Tak, że to są wszystko osoby, które... zaangażowane były, no, no... Dobrze. I... Za tą całą pomoc – myśmy cały czas urzędowali w...

Właśnie – pomiędzy Politechniką a...

Między Politechnika/ Przewożenie kocy, robienie, jedzenie, wszystko – tak, że to podrzucanie, te wszystkie; wtedy mało kto miał samochód. I, iii... Ja akurat miałem jakiegoś trabanta, które/ z kolegą na spółkę kupiłem, tylko on był za wysoki i miał [śmiech]...

i spłaciłem go i... To dzisiaj śmiesznie brzmi, ale dzisiaj, o! Za 2-3 tysiące kupisz samochód i już. Wtedy to były... I w każdym bądź razie... y, żeśmy pakowali te różne rzeczy, bo, tam... Po prostu człowiek był zaangażowany zawsze, no iii, i... skończyło się na tym, że... przyszli kiedyś... [świadek robi pauzy, zastanawia się – 00:46:12 i 00:46:15, dop. M. G.] chyba zaraz po tym... Chyba... W każdy/ Bo ich powożali. Siedzieli. Yyy... Ale to... krótko, bo tam potem była amnestia chyba... w sierpniu...? Ja już nie pamiętam, w każdym bądź razie. Wiem, że jak przyszli po mnie... Też bardzo ciekawa historia. Bo obok mnie... Tam, na Sztabowej był.. było... Jak to dawniej ponemieckie... tak było 5 mieszkań... Naczy, było jedno mieszkanie, dawniej. Korytarz, tylko 5 pokoi... i w każdym mieszka/ mieszkał ktoś...

Ktoś inny.

Ktoś inny. Już za naszych czasów. Wspólna łazienka, wspólna kuchnia... I obok mieszkał, y, z chóru... Taki fajny... to, to, pff... Takie małżeństwo. I on... yyy, śpiewając, skończył... skończył prawo. Znaczą, śpiewając, y, w chórze. I jak oni za/ yyy, zapukali, tam... 6-ta rano, czy któraś... No, w każdym razie rano... To tak się złożyło, że on był w kuchni, czy gdzieś, wyszedł... i... Tam zobaczył coś, pre/ i do mnie mówi... „Przyszli po ciebie!”. Ja taki za/ Mówi: „ale ja...” I on po skończeniu prawa... poszedł do bezpieki [śmiech]. Zrezygnował z pracy w operze i poszedł do bezpieki! Pan sobie wyobraża? Po prawie. No, bo oni... po studiach ściągali. I wziął mnie – bo to był taki... [świadek pokazuje plan domu – 00:47:48, dop. M. G.] taaak... pokoje... oni tu mieszkają, a tu kuchnia. I on mówi: „idź do kuchni”. No.

On już wtedy był w tej bezpiece?

Był w bezpiece. I mówi: „idź do kuchni”. No, przecież razem mieszkamy, no, to, to... „Bo... bezpieka przyszła po ciebie”. No, to ja poszedłem do tej kuchni; jak oni weszli do mieszkania... to ja wyszedłem... i wyszedłem – a tam, na Sztabowej, są dwa wyjścia. Jedno, ja spojrzałem przez okno, tam stał samochód... i nie wyszedłem tym... na ulicę, tylko na podwórko. I tak [śmiech]... i tak się skończyło to...

I mógł pan uciec, prawda, dzięki niemu.

I mogłem uciec i...

Pamięta pan, y, adres tego... tej willi? Ja bym sobie ją obejrzał, bo na Sztabowej/

Nie, to jest Sztabowa 71.

71 konkretnie. A [niezrozumiale – 00:48:38, dop. M. G.] mówił.

Jak mnie pamięć nie myli, ja już... tyle lat nie mieszkam tam. Pod siedem/ 71/

Bo ja na Sztabowej, w okolicy, bywam, to sobie... o/ obejrzę.

To jest na rogu! To jest... to jest na rogu. Yyy, jak jest tak... Przecież ja stamtąd chodziłem koło sztabu do szkoły, no, to przecież... I... y, co dalej. No, i... Pochodziłem, pochodziłem, oni oczywiście zniknęli, no i rodzice... mówią, no, że... tego... No, to ja zwinąłem manatki, pojechałem do Janowa! Do babci. No. Tak, że tam, wtedy...

Przez 3 miesiące tam pan był wtedy.

Tam byłem, tak, byłem/ No, myśmy zawsze na wakacje jeździli. My całe wakacje spędzaliśmy/ Bo tata miał jako wolny zawód... My nad morze i potem... do Janowa, albo w ogóle cały czas... Tata siedział, tam, to całe to... Bo jako wolny zawód, opera miała... y, przerwę.

Wakacyjną.

Latem. To na długo, 6 tygodni, czy – ja nie wiem, jak teraz jest, ale w każdym razie... ich zwalniali, sezon był... ten martwy... i tata jechał do rodziców, no, bo tam... dziadkowie mieszkali i tam... Iii... Na ryby jeździł, nad Bug. Tak, że... Piękne. Piękne... sumy, piękne sandacze, te...

Ojej!

Ja razem jeździłem, tak, że od małego, od kajtka.

[00:50:00]

Zresztą, od Giżycka to się zaczęło. Iii, jeśli chodzi o te wspomnienia, to ja się ukrywałem, potem wróciłem we, we... pod koniec... No, to już tam... pisma były, żeby się zgłosić do tego, ale była amnestia. Chyba... tam, chyba w sierpniu. Ja się zgłosiłem... No, bo to nie ma siły, przecież nie uciekniesz, granice przecież, he! Ani żadne... Poszedłem tam... tooo... Też były śmieszne rzeczy, bo jeszcze w międzyczasie... zacząłem, yyy, zaocznie... prawo, tam, robić... I... yyy... najśmieszniejsze... Wcześniej, wcześniej zacząłem. Tu, sześćdziesiąty, tam... piąty, tam, 2 czy 3 lata. Potem to rzuciłem. I... na tym prawie... byli, oczywiście, tacy, którzy... tam pracowali. I jak ja szedłem po schodach... z tym, bo to na dole przepustka, prawda; na górę trzeba wejść, ktoś cię musi prowadzić. I idę... to było fajne...

[redaktor mówi jednocześnie ze świadkiem – 00:50:57, dop. M. G.] A to był komisariat... To był komisariat, czy...

Nie, na Podwalu. Es/ bo to bezpieczeństwa, tak, że tam. I... Bo tam się nie wcho/ nie da rady wejść samemu, czy co. Dzwonią, że, [świadek mówi pod nosem, niewyraźnie – 00:51:58, dop. M. G.] ten się zgłasza, są, ze skierowaniem... To już... było w domu. Wtedy już można było, no, bo po amnestii, że nic. Ale oni chcą „zakończyć sprawę”. „Zakończyć sprawę”, tak, że dla... Bo to wszystko było na tych pismach. No, iii... idę po schodach... idą, jedni: „a cześć, jak się masz”. To... Potem idzie drugi: „cześć, ty!”. A ten, co mnie prowadzi, mówi... [pauza – 00:51:34-35, dop. M. G.]

[śmiech] „Pan jest... wezwany...? Czy pan jest kolega?”

[jednocześnie z redaktorem – 00:51:37, dop. M. G.] „Co to... co to są... co to są za ludzie?” Ja mówię/ a to specjalnie wykorzystałem potem, że nawet nie pamiętam... bo tam chodziło jeszcze o inne rzeczy, o... rozrzucanie ulotek z p/ y, z Pedetu. Tam, z góry, bo ja z kolegą, jednym-drugim, rozrzucaliśmy. Oprócz tych tutaj, pomocy dla uniwerku i ta... Właściwie, takiej logistycznej pomocy... Y, no, bo jako już pracujący, to już, to, to nie student, tak, no, to już, po prostu... I... yyy, ani... na uczelni... wtedy jeszcze nie pracowałem... I, wtedy, jak on mnie przesłuchiwał, to mówi... że to, to... Ja mówię: „ja nie pamiętam, bo to, widzi pan: idę tu, i co? Ten »cześć«, ten »cześć«... a on siedzi obok mnie gdzieś na wykładzie... co to, ja wiem... Ja nawet nie wiem, jak on ma na imię! No, bo to znam go z widzenia”. Jak on mnie pytał o to, że... jakichś osób, to ja mówię: „ci, co rzucali, no, to też koledzy”, którzy... gdzieś-

tam poznałem, w barze, czy w „Tempie”, czy coś, bo tam wtedy wszyscy zawsze jedli... czy coś. To mówię: „ja nie pamiętam, jak” – oczywiście, wiedziałem, że to moi koledzy. No, i dałem przykład tych ubeków – naczy, to „ubecy”! No! Dwóch to, na przykład, bardzo fajnych moich kumpli ze sportu, którzy... skończyli [Wyższą Szkołę – dop. M. G.] Rolniczą... Rolniczą i poszli w teee... sprawyyy... afer tych różnych – mięsnych, innych, no. Tak, bo to po Rolniczej oni wzięli, no, to każdy w swoim kierunku. A to jeszcze... koledzy, którzy, jak Parasol tu był, tu był taki... taki bardzo znany klub... e, młodzieżowy...

Parasol Wrocław.

Parasol Wrocław, to oni byli trenerami! No. Tak, że... tak, że... Maniś Dobija, taki, on skończył Rolniczą, i taki... Rysiu Kwaśniewi/ Kwaśniewicz chyba, Kwaśniewicz. Co się śmiał, że mu zęby rock’n’rolla tańczą, bo on miał takie... takie... takie zęby, ja/ jak królik i tego [śmiech]. Tak, że... I po d/ po drodze, oni szli... i ten, który mnie prowadził – ja przedstawiam jako k/ komiczną sytuację – wchodzisz do ubecji... a po drodze spotykasz jednego z prawa, drugiego... y, a dwóch kolegów, którzy akurat jakieś sprawy [śmiech], a oni w Gwardii pracowali... oprócz tego w Gwardii, bo to były też te e/ te etaty „S”-ki. A jako... y, zaangażowani w sprawy sportu i młodzieży, młodzieży... Bo to byli oddani ludzie! To było za grosze! To n/ jest nieporównywalne. Prowadzenie, yyy, znaczy trenerskie, szczególnie w lekkiej [atletyce – dop. M. G.] – to nie piłka nożna. No. To są grosze.

Czyli oni, po prostu, oprócz tych swoich zawodowych zajęć, zajmowali się młodzieżą z takiej po/ potrzeby...

[świadek mówi jednocześnie z redaktorem – 00:54:13, dop. M. G.] Oni... oni zajmowali się... młodzieżą... bo oni uprawiali sport! Szczególnie Maniś/ Dobija. No, to on... on był biegaczem bardzo dobrym. Bardzo dobrym. Tak, że to... Fajny kolega, no, to [śmiech]. Ale, to nic. Tylko takie...

A/ i, y/ z/ pan, pan w tym mom/ w tym czasie pracował, gdzie pan pracował?

Ja ju/ ja wtedy jeszcze nie pracowałem, bo, yyy... tam mnie wyrzucili, bo... no, uciekłem. To była... 103-cia, na, na... Długa chyba.

Nie wiem.

Długa ulica.

Nie wiem, gdzie jest 103-cia...

Nie Długa. Zachodnia! O, Zachodnia! Widzi pan, ja już nie pamiętam, jak... Ulica Zachodnia. 103, czy 113, nie wiem, jaki tam numer... I, yyy... Bo tu było... 63-cia... przy IX-tce, a tam chyba... 103-cia. Na Zachodniej. Iii skończyło się na tym, że... kolegę spotkałem, mówi: „a, tutaj potrzeba”. Kogoś, czy coś. „Przyjdź tam, do studium”. No, i... Ale następna historia!

To zaraz! Mmm... e, skończyło się to, oczywiście, dla pana dobrze, tam, tam na Podwalu...

Znaczy, nap/ napisałem... tam, tylko tyle... yyy, kogo, oczywiście, nikogo nie wymieniłem, no, przecież, że „tego nie znam, tamtego nie znam”, no, że...

„To jacyś przypadkowi...”

Że zgłosiłem się/ Nie przypadkowi, wszyscy na/ Zresztą, mówię, o, widzi pan: idzie, a ja wiem? Siedzę z nim na, w ławce, tam... na prawie – ja nie wiem, jak on ma! Nawet nie wiem ja na imię. „Cześć” – to „cześć”, kumpel, no... I, i, w każdym bądź razie, skończyło się na tym, że... przyszedłem, złożyłem tu papiery, naaa... Politechnikę... I chyba od października – nie wiem, co tam mam wbite w książeczce, chyba od października zacząłem, od [19]68-go na Politechnice.

W studium, tym...

W studium wychowania fizycznego. No, to, to... prawie... ile...? Chyba z 4-5 lat temu przestałem. Tak, że... prawie 50 lat... w jednym miejscu, no, to już... człowiek... no, bo już [niezrozumiałe słowo – 00:56:17, dop. M. G.]. Ale też... w każdej jedz/ jednostce... oni mieli swój, potem w tych dużych takich zakładach i to. I, na przykład, kolega, który był... Znowu kolega! Y, który był... sekretarzem partii (to już nie żyje). Yyy... naczy nie, on nie był... On był, yyy, kiero/ zastępcą kierownika. Studium. [redaktor mówi coś niezrozumiale, świadek potakuje – 00:56:41-43, dop. M. G.] Taak. Y, przyszedł do mnie... i mówi – dosłownie... po 3 dniach; już złożyłem, już się dostałem – mówi: „pytali się o ciebie”. Ja mówię: „kto?”. Pan sobie wyobraża taki numer? Już wiedzieli, że/ Prawie nie do uwierzenia! No, co to, co... W końcu – płotka! No, co, co to znaczy. Już w... w tych, yyy, w kadrach – no, to ci z безпеiki, oni mieli swój pokoik... Zresztą, we wszystkich zakładach, dużych, mieli. Politechnika, przecież, ile? 4 000 pracowników, no, to... Też mieli pokój, i do kadr, widocznie. Może sprawdzali ciągle, czy... czy ci musieli zdawać – ja nie wiem! No, to jak, jak to wyglądało, technicznie. I wtedy... i wtedy, yyy, on mówi: „no, tu, pytali się”. No, to, to... Jeszcze mieliśmy – już nie pamiętam, jak ten kolega się nazywał – kiedyś przyjęli kolegę... który miał wyrok śmierci! Jeszcze z lat... 50. I trochę popracował i kazali kierownikami [! – 00:57:45, dop. M. G.], ale to z czasów... z 50. lat. Nie pamiętam nazwiska, nie będę... I kazali go zwolnić!

Zwolnić.

Tak! Autentycznie! No. U nas, w pracy! W końcu, co on może... Tak, że to był... Nie pamiętam, a on krótko pracował, tak, że... człowiekowi... w pamięci... No, i na/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 00:58:04, dop. M. G.] To, to było... przed pana przyjściem, ten incydent ze zwolnieniem tego człowieka, czy...?

Nie, potem.

Potem.

Potem. Wpierw, no, kierownik/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 00:58:12, dop. M. G.] Czyli już pan pracował w tym, po prostu, i tak...?

Tak. I kierownik, też można powiedzieć, yyy... świętej pamięci... yyy, człowiek sprzed wojny... Świerczyński się nazywał [świadek mówi pod nosem, ostatnie słowa niezrozumiałe – 00:58:22-25, dop. M. G.]

Świe/ Świerczyński?

Świerczyński, ta. Który kończył – on był kierownikiem studium – yyy, który kończył CIWF; czyli Centralny Instytut Wychowania Fizycznego, założony, zresztą, przez Piłsudskiego. W Warszawie. Chyba, chyba to było za/ przynajmniej po wojnie. Pierwszej. Iii/ Czyli, można powiedzieć, z „lat patriotycznych”, z lat wszystkich... Ale... na polecenie – on zwolnił człowieka [świadek mówi ze śmiechem – 00:58:49-51, dop. M. G.]!

No, a co miał zrobić?!

No, no. Nie, tylko daję przykład, no. I zachowanie się – ktoś powie – „no! Każdy będzie bohaterem!”, no. Chociaż, mówiąc szczerze, jak już w ogóle, już przy anegdotach, można? Kiedyś wracaliśmy z nim z obozu... Ja miałem „syrenę”, jechaliśmy z obozu narciarskiego z Zakopanego. Iii, on mi był do końca życia wdzięczny, ponieważ mu uratowałem życie.

W jaki sposób?

He, he! [świadek opowiadając anegdotę mówi z rozbawieniem – 00:59:19n, dop. M. G.] Jechała na nas ciężarówka, gdzieś na Śląsku. Czołowo.

Acha!

Ja skręciłem na... skarpę. [tu rozbawienie świadka się kończy – 00:59:30, dop. M. G.] Ratowaliśmy się, po prostu. A on był – mówiąc szczerze – trochę strachliwy. I... to mi... to mi, trzęsąc się, przez chyba pół godziny dziękował, że żyjemy [ostatnie słowa znów z rozbawieniem – 00:59:41-44, dop. M. G.]. Tak, że... E, to tylko taka... taka dygresja mała, tak, że... [śmiech obu] Po prostu... w skarpę tak żeśmy się wbili, zahamowaliśmy na tym, bo... nie było ratunku, jakiś – nie wiem, czy mu hamulce puściły, czy coś. Gdzieś na Śląsku, jak wracaliśmy po...

[01:00:00]

Bo my co roku jeździliśmy, yyy, na narty do Zakopanego, na/ w czasie przerwy semestralnej. Tak, że... To było zorganizowane, tak, że, po prostu, z takiego szkolenia i to tak, że fajnie... Lepsi jeździli na Kasprowym, słabsi – bo to, przecież wszyscy nie są wspaniali – na Gubałówce. Tak, że... Jeszcze przed Byrcynem, gdzie, zamknął Gubałówkę [śmiech], krzyczy, że jego... że jego, he! Jego... y, łąka...

Pan jeździł na Gubałówce, czy na Kasprowym?

Na Gubałówce, booo, ja zacząłem później, ale jeździłem... No, na/ nie, ze względu na... podstawę, tą, z lekkiej atletyki, to... nogi bardzo się... tak, że... Bo to i skoczność, i szybkość, i to, tak, że... Patrzę czasem na te wyniki, ja nie chcę nikogo krytykować, ale... ale ja sam miałem 10... jako miotacz, y, miałem 10,8 na setkę... i jak patrzę na te... niektóre... prawie 7 w dal... Nie chwałąc się [śmiech]... Tak, że... Te wyniki teraz/ Zresztą – wczoraj był niesamowity numer: dziewczyna młoda... po 54-ch latach... na 200 metrów... (bo to juniorka)... pobiła rekord, tej, Kirszensztajn!

Szewińskiej.

Tak. A/ ale: juniorów! Bo ona jako młoda, 18-letnia. Po 54-ch latach!

Tak, tak, tak, tak, ja słyszałem te...

Bo, y, były, ten, mistrzostwa, e, oglądałem mistrzostwa w tym, w Lublinie. I tam ona startowała jako senior. No, senior, ale jest, mia/ ma 18 lat, czy 19. 54 lata!

Tak, jeden z najdłużej chyba... rekordów w ogóle.

A jeszcze jak już – bo trzeba się pochwalić zawsze, prawda – jako z tym wzrostem...

A ile pan ma?

No, 175, to się... do, a/ a/ nie, dooo, do rzutów to nic. Chodzi o zasięg. Rąk i tym. Z tym, że szybkością nadrabiałem. To miałem najlepszy wynik... naaa, y, wśród, yyy, tych... y, juniorów iiii młodzików i se/ seniorów, tak, że... yyy, do tego wzrostu. Tam był jeszcze jeden, taki się nazywał Rossa, który miał... jeszcze był mniejszy. Ale był gorsze trochę wyniki, 173 miał tylko. Muś/ musi, no, te sto osiemdziesiąt kilka musisz mieć. No, 185...

Mówi pan o rzucie dyskiem, tak?

Tak. No...

Że to, czyli, że to był...

To ma/

...ma zna/ ma znaczenie, tak?

Bardzo. Bo... Ja nadrabiałem szybkością, bo... Ci, którzy rzucają, to im daje, yyy... 5-7 metrów, yyy, obrót... a mnie dawał do 12-tu, 13-tu metrów, bo byłem bardzo szybki, tak, że... No, to, to jest tylko – to tylko to! A szybkości nie nadrobisz, to pracą nawet nie. Bo jak nawet w parach startowaliśmy – bo myśmy przecież masę startowali! Bo przecież młodzików, juniorów, y, mistrzostwa wszystkie tych... y, szkół, y, sportowych; mistrzostwa, jeszcze w Śląsku, jako klubów wojskowych – przecież ja od kajtka jeździłem... no... na tamte czasy, to były... od pięćdziesiątych którychś lat... cały czas... to obozy, to zawody, no, to, to. Ale to nic! To, to nie takie ważne.

Ale to musiał...

Tylko/

Musiał pan mieć f/ fajne, bogate życie!

[świadek mówi jednocześnie z redaktorem – 01:03:27-30, dop. M. G.] Tylko/ Tylko/ Tylko człowiek sobie tak przypomina, no. No, i potem... Potem się zaczął, no, co – potem było spokojne życie, spokojniejsze, no, i przyszedł ten... okres „Solidarności”... I tutaj trzeba powiedzieć [westchnienie]... o tych osobach, właśnie, które bardzo pracowały... I tu, muszę, mówić... najwięcej o tacie. Na wszystkich mszach za Ojczyznę, na wszystkich, tego, wszędzie śpiewał, wszędzie robił... wszędzie – i myśmy wskoczyli w ten stan wojenny... yyy, oczywiście, z pomocą Kościoła – tu trzeba... To jest, oczywiście, niedoceniana, teraz tylko

się pluje... gada głupoty... i to. I zaczęliśmy współpracę z księdzem... znaczy, z ojcem, tym... Ojej, mi się wszystko płacze! [pauza, świadek zastanawia się – 01:04:26, dop. M. G.] Na, tym, był Wiktor², a tutaj byli...

Na Sudeckiej?

Na Sudeckiej.

To nie wiem.

Ojej, przez całe lata pracy, to przecież [śmiech, pauza, świadek mówi cicho, zastanawia się – 01:04:36, dop. M. G.] No, ze mną coraz gorzej.

Wstyd, bo ja też powinienem wiedzieć...

Nie, nie, nie, nie, nie... [pauza, 01:04:44, dop. M. G.] Adamem! No. Adam Białek przecież, no.

Adam Białek?

Tak. On miał nazwisko Białek, a w ogóle jako „ojciec Adam”. Było mówione. I... On bardzo się w to zaangażował... I zaczęła iść/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 01:04:59, dop. M. G.] W całą „Solidarność”, jakby, czy...?

Naczy... tam było bardziej, yyy, bardziej była schowana, yyy, [Solidarność – dop. M. G.] Walcząca. Tam, bo tam najwięcej się ukrywało, czy coś. Jak zaczęły przychodzić transporty – ja już nie mówię o działalności Solidarności [Walczącej – dop. M. G.], tylko, po prostu... stanie wojennym – to ja podjeżdżałem, żeśmy pakowali cały samochód rzeczy z tych transportów... oczywiście, z wrednym spojrzeniem osób stojących gdzieś, tak, jakbyś sobie zabierał wszystko...

Ale, transporty, mówi pan o pomocy/

Transporty pomocy, które przychodziły do kościołów...

Humanitarnych.

Humanitarnych. I rozwoziliśmy po... po wszystkich, yyy, ukrywających się... Tam na Krzykach to najwięcej. I to bardzo dużo... pomagały kobiety. Ja nazwisk, nawet, mówiąc szczerze, nie znam, nie pamiętam, bo... booo, więcej to, co zanotowane „Pod Czwórką” – bo ja potem... całe lata... Zresztą, mam tam... dyplom... 20 lat w Komitecie Arcybiskupim, to... Tam jest nawet nazwisko Jakubca. Na dole. To nawet pokażę. [świadek mamrocze – 01:06:07, dop. M. G.]

Proszę pokazać.

² Ks. Adam Wiktor SJ.

[świadek wstaje od stołu – 01:06:10, dop. M. G.] Y, tam jest, tam jest Zbyszka Jakubca, bo on był przez pewien czas, y, szefem. Był... profesor Duda, matematyk... potem był... (zaraz... jak on się nazywa, no, mniejsza o to)... no, i potem był ten. I/ i myśmy zaczęli... ciągnąć cały czas tą pomoc iii, na tym... Taka ciekawostka... yyy, jeżeli... jeszcze nikt nie dotarł, na przykład, do... obecnego premiera³ – oczywiście nie chwałę się, tylko... Myśmy na... podjeżdżali... na ulicę... tam, na Kilińskiego, boczną, tą, Jedności [Narodowej – dop. M. G.]... ja, ze względu na małe dzieci – ja ciągle byłem... tylko... y, taki, no, obserwujący, patrzący, żeby nie wpaść. Mój tato wpadł, tam, 2 razy siedział, tak, że... tak, że... to bardziej za ten krzyż, który był tam na Sudeckiej, tam zawsze był robiony; to był słynny, to nawet... był, byli wzywani, przecież... kardynał nawet był wzywany, yyy, Gulbinowicz, tam. Naczy: nie wzywany, ale tam... przychodzili do niego i zwracali uwagę, żeby... Kościół się nie, nie angażował...

To znaczy...

...że za bardzo... Bo tam był taki krzyż z kwiatów. Taki symboliczny, w przedsionku.

W przedsionku?

Tak. No, bo tam siostra pootwieriała, pozwalala, y... Tam grupa ludzi... Oczywiście, tata był prowodyrem... jak zawsze [śmiej].

W przedsio/ w przedsionku kościoła?

Przedsio/ naczy... No, w przedsionku kościoła, tam był krzyż z kwiatów, zawsze, taki solidarnościowy.

Na... 13-go, tam, każdego...

Na 13-go, i potem tak, że było... To było długo... robione. I ten... Tak, że... Yyy, iii... Tata pomoc nosił, zresztą... To żadna tajemnica, ale... jeszcze nikt nie dotarł, jak myśmy już docierali... To, pamięć/ ja tylko, co mi... przez pamięć – do Waszkiewicza... Bo tam była/ Bo to były takie historie... Każdy myślał, że... no, jak znana osoba... no, to już dawno tam pomogli! He! I tak, jak każdy myślał, kończyło się na tym, że nikt nie pomógł [śmiej obu]. Tak, że... y, trochę/ na przykład do Waszkiewicza, to chyba po miesiącu, no, Waszkiewicz, to takie znane!

Jan Waszkiewicz.

No, to, to, Jan Waszkiewicz, co z Morawieckim, potem oni, no. Przecież oni cały czas stali, wszędzie i tylko tą... było... Y, jeszcze przedtem, jeszcze przed... po [19]68-mym przecież działali, to... Tak, że razem, a potem nie wiem, czemu tam się trochę rozeszły te drogi. I proszę sobie wyobrazić, tak, że nawet takie rzeczy. I my wszystkie adresy, które gdzieś... no, tak mówiąc szczerze, no... ponad 100 adresów zawsze mieliśmy. I wszędzie... zawoziło się – bo... nie wiem, czy ktoś potwierdzał, czy mówił, ale tam, na Krzykach najwięcej się ukrywało. Zresztą, tam wpadł ten, Bednarz wpadł – chyba to było na So/ na Sokolej... Taka ulica, już nawet tych ulic... I... To trwało bardzo... No, trudno powiedzieć, bo potem jeszcze transporty przychodziły na Przodowników⁴...

³ Chodzi o Mateusza Morawieckiego, syna Kornela Morawieckiego.

⁴ Ul. Przodowników Pracy, dziś gen. Józefa Hallera.

To była żywność głównie?

...tak, że tam, u ojca Wiktora. Proszę?

To była żywność głównie?

Żywność głównie, bo wtedy tam jakoś... ciuchy może kto inny, ale żywno/ no, przecież ci ludzie się ukrywali, to, nie pracowali, nie mieli... No. Tak, że stamtąd to jeszcze takie nazwiska takie bardziej znane, no, to ta Karniej, co była, prawda; potem, gdzieś Sarapuk, to z ekonomii⁵... później... yyy, tam, no, i... Potem zaraz przeskoczyłem do... Oprócz tego, tu zaznaczam: potem przyszły te represje bardzo duże... za... za, yyy... za te... manifestacje różne, gdzie by/ byli łapani,

[01:10:00]

i były bardzo duże kary – na tamte czasy – grzywny. Iii... ksiądz Adam... gdzie się szło... 5-7 000 do kieszeni, dla mnie... „tam masz zanieść, tam masz zanieść, tam masz zanieść”... I ja nosiłem do każdego. Tak, że... To były, yyy, no... jakby powiedzieć na dzisiaj, to takie niewyobrażalne sumy. Bo to było ile? [świadek mówi cicho, przelicza – 01:10:30, dop. M. G.] Nie wiem, 5-7 000 chyba, czy coś... Czasem byłem wysyłany... też – nie pamiętam w tej chwili, tam, przy dawnego Gottwalda, czyli Piłsudskiego... przy placyku tam... do kogoś... też adres był podany...

Plac Piłsudskiego?

Tak. Tam, na, na Karłowicach. To tam też. Tam kiedyś zaniósłem większą/ A tutaj do tych wszystkich, co byli... No, „do wszystkich”! Nie wiem, może ktoś jeszcze... na pewno ktoś jeszcze nosił, przecież jeden... nie obskoczył całego miasta, to, nie oszukujmy się, przecież to... Ale... to trwało po każdych manifestacjach, jeśli ktoś... może coś powiedzieć na... Kościół, to, proszę bardzo – to są dowody... że... największa pomoc szła z Kościoła. Tak, że... Kościół, no... nie jako Kościół, no, ale osoby duchowne, które były zaangażowane – zresztą, każdy zna, że to były 3 ośrodki takie najbardziej silne... Sudecka, Aleja Pracy i u księdza Orzechowskiego, tak, że... Oczywiście, ksiądz Orzechowski przy niektórych rzeczach, potem, jak były różne rekolekcje, czy coś, to aż... łyzy w oczach miał po zachowaniu się Frasyniuka i... iii, iii... Bo tak się nie zachowuje... normalny człowiek. Za tą rzecz, to nie chodzi o jakąś wdzięczność, ale są pewne granice...

Ale mówi pan teraz ooo...

Ja przeskakuję, po prostu.

...latach 90., czy...

Tak, tak. No, potem. Booo to jest... normalna, ludzka podłość.

Ale, mówi pan o... konkretnym, y, zachowaniu Frasyniuka, czy jego postawie?

O/ o/ o krzyczeniu o proboszczach, o innych. O... postawie. Która się... która nie licuje, yyy, z, z postawą człowieka... yyy...

⁵ Barbara Sarapuk pracowała na Akademii Ekonomicznej.

Który coś zawdzię/

Normalnego. No.

Który też co/ coś zawdzięcza, tak?

No, ale to! „Coś”! Wszystko zawdzięczali. Cała pomoc spod „Czwórki”... do Frasyńki, wszystkie kolonie... wszystkie... opłaty, dzie/ dzieci na koloniach... wysyłanie, cała pomoc... była... albo od księdza Orzechowskiego albo spod „Czwórki”.

Dla rodzin, po prostu, tych wszystkich...

Tak.

Pozwalnianych z pracy, tak...

Dla wszystkich. Tak!

Albo, albo ukrywających się, tak?

Tak. To, co zrobił Komitet Arcybiskupi, przez te lata... najcięższe! Bo ja nie mówię potem, potem to już poszła pomoc dla normalnych więźniów, tych, to już, część była, część nawet krytykowała, bo... że...

Naczy, potem, mówi pan: druga połowa lat 80., tak? [niezrozumiale, świadek wchodzi w słowo redaktorowi – 01:13:03, dop. M. G.]

Już, już, tak. Tak. Już jak po stanie wojennym, jak już tam część po... poujawiała albo już było, no, już było trochę inaczej. No, to, to jest/ a tak ten Komitet przecież był, pf... To, to, to...

Kiedy był zawiązany, Komitet Arcybiskupi?

Zaraz, y, w osiemdziesią/ na początku...

[redaktor mówi jednocześnie ze świadkiem, 01:13:19, dop. M. G.] Zaraz po stanie wojennym?

Tak, po stanie. Z tym, że tam, trochę, y, tak zaufania, yyy, na początku – bo myśmy się nawet z koleżanką zgłosili zaraz po stanie, gdzie jeszcze nic nie było; z pracy, bo też mam taką... (y, ona już dawno na emeryturze) y, koleżanka, która... z rodziny takiej... bardzo... yyy, patriotycznej... yyy/ Ja w tej chwili nie mam kontaktu z nią, bo nawet nie wiem, gdzie mieszka, czy ona wyjechała...? I jeszcze miała męża bardzo... yyy, architekta, który... yyy, związany z Kościołem, z p/ z przed wojny, jego ojciec to był architekt z Poznania, profesor... Czarnecki. Y, któryyyy... w Pniewach, gdzie są urszulanki... robił im wszystkie prace... yyy... ko/

Konserwatorskie?

Tak. Konsultował, pomagał, przy budowach, przy wszystkim, tak, że to s/ stara poznańska rodzina. I jego syn został też architektem... Ożenił się, znaczy, „ożenił”... tak. Razem z tą koleżanką ode mnie z pracy – dlatego nawiązuję, że to... to trzeba mieć jednak...

Mhm.

Trochę... w tym wychowaniu także. No, i oni byli... No, dużo projektów pracował [niezrozumiałe – 01:14:39, dop. M. G.], i myśmy poszli... tam, „Pod Czwórkę”, żeby coś... organizować, czy coś jeszcze – jak nic nie było! To dosłownie po stanie [wojennym – dop. M. G.], chyba dzień, czy drugi... No, ale tam... nikt nikomu jeszcze nie ufał, tak, że... Bo to były te, no... ludzie po prostu byli przestraszeni, bo to, jak się widziało rozbijanie – sam widziałem – „Solidarności” tutaj na...

Mazowieckiej.

Salę na Mazowieckiej, gdzie... rozwalano tymi siekierami... drzwi, wszystko, no i... Potem słyszałem, jak Petruszewicza, tam, zabierali... no, przecież bez nogi, bo to... y, też... pracującego w „Solidarności” – to był ten pływak.

Tak, tak, wiem, wiem, wiem.

Dawniej, yyy... niesłusznie oskarżony, dawniej mu, w sumie, zniszczono życie... Pobił rekord na/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi, niezrozumiałe – 01:15:31, dop. M. G.] y, na Teatralnej.

Na Teatralnej bił rekord świata, na tym krótkim.

Tak, tak.

Tak. Na Krzykach mieszkał. Potem się tam, opiekowała nim – bo on miał Bürgera. Chorował. Chorobę Bürgera.

Nie znam, nie wiem, co to, co to znaczy...

Nooo, yyy, nogi... po kolei leci, niedokrwistość to i... amputacja.

Acha, bo amputowali mu nogę.

Potem choro/ potem zmarł. Tak, że jak człowiek to i słyszał, i widział – tego nie widziałem na własne oczy, ale widziałem to rozbijanie – to ja się nie dziwię, że ludzie byli... w sumie przerażeni, no, i... Tak, że jak tam zaszliśmy – nic, ale potem się dowiedziałem... nie pamiętam, kto mi powiedział, żeby się zgłosić, no, i... Jak już to się zawiązało, to... Ja tam startowałem i byłem w takiej sekcji... łącznikowej. Yyy, tam... Tam było podzielone na różne... te... To i procesowa sekcja, łącznikowa – zresztą, Leszek Stefan tam był... Potem, jak już tam troszkę... y, jak już... no, te... RKS, MKS jak się tego, to już część osób musiała się odsunąć, ze względu na... na możliwość wpadki. Tak, że... tak, że takie małe przetasowania. Iii... ja już potem, tam, ciągnąłem... do końca. Naczy, do, do czasu rozwiązania. Tak, że to myśmy byli łącznikami, pomoc wszędzie, no, trudno spamiętać,

przecież nikt nie zapisywał, y, po prostu... na każde zawołanie, na każdy telefon jechało się... yyy, to do Lubinia, to dooo... do...

Po miastach nawet, aż tak?

Po miastach... Chyba najdalej, to chyba do Nowej Soli kiedyś jeździłem. Oczywiście, za własne pieniądze... tak, że... nikt nie dawał na benzynę – przynajmniej mnie nikt nie dawał – na benzynę, na nic, wszystko... Człowiek się poświęcał, mając... yyy, żonę, która w tym czasie... była na wy/ no, nie, nie była nawet na wychowawczym wtedy, no, po prostu wzięła sobie to macierzyńskie... 6 lat z dziećmi była. Bo w [19]82-gim się jedno urodziło, w [19]84-tym drugie. Mam córkę i syna. Naczy, syn pierwszy, córka druga. [19]84-ty... No, tak, że... Proszę zobaczyć nawet... jak finansowo na takie... czasy – nikt nie liczył pieniędzy, nikt nie liczył czasu. Czy się wracało o tej, czy się jeździło wszędzie... A plus do tego jeszcze się pracowało normalnie!

Mieli państwo telefon?

Tak, tak, ten normalny. Zwykły.

No, to też nie wszyscy przecież mieli, prawda.

Komórek... Ale tu był zawsze... od początku, bo żona miała.

No, tak, że był pan zzz/ świetnym, świetnym, jakby, y... no! Nabytkiem dla... dla Komitetu, bo miał pan i samochód, prawda...

Samochód.

...i telefon.

I myśmy wszędzie wozili/ naczy – telefon w domu!

Tak, ale, że t/ że można było do pana zadzwonić [świadek potakuje – 01:18:32, dop. M. G.], prawda i żeby... zlecić [śmiech] panu coś.

Te osoby już tam... Nie, no, ale to byłem, myśmy mieli zebrania, tak, że... Były zebrania... y, co tydzień, tak, że, czy/ spotka/ naczy, te sekcje się spotykały w te kilka osób. Y, pan, ten, Suchar. Suchar Stefan, był... moim, na przykład... szefem – on na, na... Grabiszynku mieszkał, tak, że...

Stefan Suchar?

No. Suchar, zaraz też zobaczę nazwis/ [świadek wstaje od stołu – 01:19:00, dop. M. G.]
Ja mam książkę, wymieniony... [odgłos otwieranych drzwi – 01:19:03, dop. M. G.]

Wstrzy/ wstrzymam na chwilę.

[wstrzymanie nagrania – 01:19:05, dop. M. G.]

...podziękowanie za 20 lat, prawie, pracy. [gwizd podziwu redaktora, chwila ciszy, świadek i redaktor oglądają dokument – 01:19:11-15, dop. M. G.] Zaraz, zaraz... A tata, oprócz tego... pisał. Zaraz, jest Suchar? Już mi się wszystko myli [dźwięk przewracanych stron książki, chwila ciszy – 01:19:25-33, dop. M. G.] Jest tu? Czy tu? A tata, oprócz tego jeszcze pisał/ pisał te... Tata pisał od, od... Zaraz, gdzie jest... [świadek szuka dalej w książce, dop. M. G.]

Też razem z panem działał, tak? Tata?

Nie, no, tata... Nie chcę wyolbrzymiać zasług taty, ale takiego jak, y, robił za stu. Po prostu... potem – bo my, y, taki domek w Sulistrowiczkach mamy – to potem, jak już było spokojniej... [01:20:00]

Już dziewięćdziesiąt/ Nie dziewięćdziesiąt/ tak! Tego. Jak już doszło do tego. Siedział i poświęcił się budowie, y, kaplicy w Sulistrowiczkach. Chodził, zbierał pieniądze od ludzi, po tych domkach, po wszystkim – w tej chwili, nie wiem, czy pan był w Sulistrowiczkach...

Dawno. Przejazdem.

No, w tych, y, kapliczka taka w stylu góralskim, wybudowana. Za ojcem/ z tym, z księdzem Staszakiem. Który – no, teraz dobrze, że ma teraz tego, ma tego, księdza Kubę, który jest, y, śpiewa na tym... Jak to się nazywa...

Organistą.

Nie, nie, nie. Młody. No, bo oni remontują, remontował teraz, y, ksiądz Staszak naaa Ślęży!

Kościółek?

Kościół, tak. No, bo tam archeolodzy trochę... eee, robili tak, że... e, że prawie się zaczął rozlatywać, he, he!

Byłem ze 3 lata temu, chyba, tam, to rzeczywiście, coś, coś się tam działo w tym kościółku, ale...

[świadek przewraca strony książki – 01:20:59, dop. M. G.] Zaraz, zaraz, zaraz, zaraz. Dlaczego ja nie mam... [mamrotanie – 01:21:02, dop. M. G.] Kto tam wpisywał, część przynajmniej, nie wiem, może pan spotka te osoby... to są osoby strasznie zaangażowane, które były, część w stanie wojennym...

Wie pan, ja ten, ja częst/ ja zbieram też kontakty od ludzi, z którymi rozmawiam, więc jeżeli pan miałby...

Ja, mówiąc szczerze, po/ potraciłem, yyy, ja, ja wiem, ja wiem, że to trzeba (zaraz, zaraz, zaraz, zaraz, yyy.... Tu jest część osób [świadek mówi o książce, którą przegląda – dop. M. G.], może ktoś będzie jeden drugiego znał..) O, tata pisał te... proszę bardzo, jak się okazy/ Tu jest życiorys taty. [pauza] Tu, tu jest trochę tych nazwisk zaangażowanych. Zaangażowanych przynajmniej – bo to... ten znał tych, ten znał tamtych...

No, właśnie... to tak...

O, proszę! Tu jest dużo [dźwięk przewracanych kartek – 01:21:56-58, dop. M. G.]. O, Aranka Kiszyna. Broniła mojego tatę. Niestety, nie żyje. Leży na tym cmentarzu, tutaj, u nas. [świadek zwraca się do żony – 01:22:07, dop. M. G.] Oj, Aniu! Siądź na chwilę sobie, po, tego. [Anna Kolada proponuje kawę, redaktor prosi – 01:22:12, dop. M. G.] Ja opowiadam różne, tutaj, bajki [śmiech]. Przy okazji jest... od dziecka.

[chwila rozmów o kawie między Anną Koladą a redaktorem – 01:22:22-34, dop. M. G.]

Yyy, tata komponował, pisał, pisał muzykę, wszystko/

Organizował ludzi wokół tego, prawda.

Cały czas. Cały czas. To był człowiek od lat 50., y, zaangażowany... www działalność patriotyczną, potem je/ nawet jeździł tam, do... yyy...

Do Janowa?

Do Janowa. Jak już p/ W czasie nawet stanu, jak przy, y, były w Bia/ Biała była silna, Biała Podlaska! Bo, ten wschód silny jest, tak, że to jest do dzisiaj tam jest.

To jest tradycyjnie.

No, inaczej myślą. Ta/ Chociaż coraz gorzej jest. Ze względu... Tam jest prosta rzecz: demografia. Tam, stamtąd najwięcej wyjechało, ze względu na to, że... tam jest biedniej.

Tak.

Tam jest biedniej.

Tak. Mmm/ młodzi uciekają.

Młodzi uciekają/ Naczy, uciekają... dużo do Warszawy i się... zeświecczają, he! Zaczynają się robić, y...

No, robią karierę, po prostu, zajmują się...

Ja mam, ja mam z rodziny nawet... yyy, różne dzieci, które pokończyły, i, i jest jedna rzecz! Wschód lepiej się uczy niż Zachód! Dane statystyczne są...

Bardziej... bardziej ambitny. Prawda.

Ambitny. Jeżeli ktoś wychodzi z biedy... no, daleko nie trzeba szukać – profesor Jahn.

Alfred?

Tak. Profesor Jahn. Przecież z Kleparowa. Z biednego, czy coś, wyszedł... Zresztą, żona z córką chodziły do urszulanek. Tak, że są, bo to jest rodzina...

Z có/ z córką profesora Jahna?

Tak, no, w jednej klasie. No, kończyła urszulanki.

Urszulanki tu we, tu we Wrocławiu?

Tak, we Wrocławiu, tak, że... A profesor Jahn, przecież jedyny, który w [19]68-mym... za to, że nie wpuścił bezpieki... i tej, na Uniwersytet, został potem, za kilka dni... pobity! No, przecież w gabinecie go... weszli i pobili.

W gabinecie!

Tak. No, nie wiadomo kto – oczywiście, wiadomo, kto. A tu trzeba nawiązać do Dutkiewicza... którego ja nazywam „Baumannem”... To... w wolnej Polsce, w czasie wykładu Baumanna... wzywa na Uniwersytet policję! No. Jakie są postawy ludzkie! I człowiek spod „Czwórki”! Przecież jego żona... [wchodzi Anna Kolada – 01:24:54, dop. M. G.] jego żona pracowa/ [niezrozumiała wymiana zdań pomiędzy Anną Koladą a redaktorem, prawdopodobnie chodzi o kawę – 01:24:56, dop. M. G.] Jego żona tam pracowała! A... [Anna Kolada szepcze coś niezrozumiale, świadek przerywa, następnie mówi o jednej z trzymanyh książek – 01:25:01-06, dop. M. G.] Tu jeszcze można wziąć, z tym, że to jest taka... słaba, bo to, to niby satyryczna, niby to, ale to... Ja dam panu tę książkę/

[nagranie urywa się – 01:25:15, dop. M. G.]

...wspomnienia właśnie jakieś? [redaktor czyta nagłówek – 01:25:17, dop. M. G.] „Stanisław Kolada”...

Nie, nie, to takie... Bo to... mój tata pisał. To jest ładna. To jest... yyy, taka pielgrzymkowa [wymiana zdań dotycząca materiałów, które świadek przyniósł i pokazuje – 01:25:24-36, dop. M. G.]

...bo tata komponował!

Czyli to, e... „Zbiór... zbiór pieśni religijno-patriotycznych” – ale to są jego... y...

Część jest, y...

Część jest jego.

Jego, tam jest podpisane, część jest jego... I... muzykę pisał, dooo, dooo tych znanych nawet... yyy, naszych... poetów. Tak, że... Ale to tata od urodzenia, to... oni wszyscy byli zdolni. Ciocia malowała, rzeźbiła... Siostra. Wujek – brat... taty, następny – grał. Na skrzypcach, tak, że... Yyy, to po prostu utalentowana rodzina. Ja już nie [śmiech]. Ja nie śpiewam.

Naczy, mój kolega ma... takie powiedzenie: „jak nie umiesz śpiewać ładnie – śpiewaj głośno”.

„Śpiewaj głośno”.

Tak.

Albo śpiewaj, jak, no, niestety, trzeba podać to nazwisko... niesympatycznego aktora, który śpiewał „Bo ja mam talent” [śmiech]. „Bo ja niestety mam talent”.

Y, ale mówi pan, że...

Weźmie pan to?

[następuje wymiana zdań dotycząca wykonania fotokopii materiałów świadka – 01:26:43-01:27:00, dop. M. G.]

Ja wolę się tatem [!] chwalić, niż... niż mówić o sobie. Bo takiego... takiego oddanego... eee, takiego oddanego człowieka... to... No, z Kornelem Morawieckim, po wykładach różnych, jak się, y, maluch psuł... to razem pchali. Jak jeszcze nie był chory.

Bo... chętnie bym to wziął, zwłaszcza dla Fundacji, tylko, że, jakby, my nie mamy...

[dalsza wymiana zdań na ww. temat, świadek pokazuje też inne książki autorstwa ojca – „Ballady unickie i inne utwory” dot. Męczenników Pradulińskich, „Bohaterowie i barbarzyńcy albo krótki kurs zdrady narodowej” – 01:27:29-01:28:32, dop. M. G.]

Wszystko już w wolnej Polsce, oczywiście, prawda.

No, bo to już było... po stanie wojennym wydawane. Bo papier był [śmiech].

Ci to „Bohaterowie i barbarzyńcy...” to jest taka powieść jakby? Naczy, jakby, fabularyzowana...?

Taaak, bo to... Nie, bo lubiał, tata całe życie pisał. Sztuki pisał, robił wszy/ W czasie okupacji... A jeszcze taka ciekawostka – nie wiem, można nagrać – ten, który występował... AK-owiec... yyy... można nagrać to? Bo to jest ciekawe.

Pewnie! Pewni/ naczy, jest cały czas włączone!

Dobrze. Więc, yyy, osoba, która z tatem [!] występowała w czasie okupacji... eee... w sztukach, które tata pisał... Mój tata, Stanisław Kolada... I występowali... Jak AK-owcy... To już był [19]44-ty, tam wcześniej front szedł... Tooo, jak wychodzili z lasu, no, to nawet w czasie sztuki... z bronią... (zależy, co tam, jaka była fabuła)... strzelali w sufit. Tak, że ja nie wiem, bo to tata opowiadał. I ten, który – to już potem historia z PRL-u – ten, który, AK-owiec, który strzelał w sufit, potem został... został... yyy, wyjechał do Warszawy...

[01:30:00]

i nagle w latach 50. do Janowa... zaczął przyjeżdżać... nagle widzimy, na ulicy stoi... mercedes. Najnowszy. Za 2 miesiące... patrzymy... stoi... następny zachodni samochód, inny. To on przyjechał. Za kilka miesięcy... czy na drugi rok... znowu widzimy... Ale to jest człowiek, który mieszka...

W Warszawie.

Nooo, w Warszawie, ale dom, czy dwa. Wszyscy nie wiedzieli... czym właściwie on się zajmuje! Oczywiście, oni się od dziecka znali, wszyscy. Jakie to losy ludzkie. I AK-owiec nagle się okazał... wysoko postawionym agentem! Potem to wyszło już i nawet po tych/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 01:30:55, dop. M. G.] *Przepraszam, że...*

Agentem...

S/ so/ s/

...którego wysyłano na Zachód.

Sowiecki?

Nie, nie, nie, nie, nie. Naszym. Naszym polskim.

Boże!

Nie, nie, nie, nie, nie.

Nie, bo mówi pan: „lata 50.”, prawda, i że...

Ja wiem. Lata 50. i 60. żeśmy widzieli... Jak? No, jak z nim się rozmawia, no, mówi: „pracuję w ministerstwie spraw zagranicznych, no”. I to byli już przeskoleni... poszedł, przeskoleny... yyy, no, nigdy nie mówił dokładnie... co. Ale wiadomo, że był wysyłany... na Zachód – zresztą, Kiszczak też był wysyłany na Zachód, he! W [19]47-mym, he, [194]8-mym, gdzie... tego. No, i obok nas, właśnie, na ulicy, on mieszkał... dom dalej, zresztą, mieli taki murowany dom, co na tamte czasy, to były pojedyncze. Bo tam większość było drewnianych. To nie znaczy, że słomą kryte, czy coś, bo... Te, te domy były, już międzywojenne budowane, y, blachą były, na przykład u dziadka... Oni pobudowali się w dwudziestym... siódmym, chyba, roku... To był dom drewniany, ładny... Stosunkowo spory, jak na tamte, ale blachą. Blachą kryty. I potem... ten człowiek... Nadarzyła się okazja, jak już poszedł na emeryturę... Nadarzyła się – myśmy go znali, zawsze, przecież rozmawialiśmy... Kupił... yyy, taki majątek ko/ koło, koło Janowa. Kilka kilometrów, nazywa się „Zaborek”...

Mhm.

To był, prywatna własność, y, rodziny... też naszej, tam, dalszej... I... yyy, wiadomo, że... ci nie mieli nic, żeby kupić, bo to prywatyzacji nie było... I tam zaczął robić skansen! Gdzie zaczęli przyjeżdżać... z Warszawy... postawił, eee, taką gospodę; potem wiatrak, potem kościółek, potem... tego; i w tej chwili jest piękna, pięknie zrobiona... tam są noclegi... przyjeżdża „śmietanka” różna, z Warszawy... i on, zaraz... po tych zmianach... potrafił mieć bezpośrednie połączenie, jeszcze ze swoimi tam! To są fakty, tak, że to nie są, to nie są zmyślane, z Warszawą... takie, różne te, łączy ich. To są... wiadomości od ludzi, którzy u nich pracowali, u niego pracowali. On chyba już nie żyje, w każdym bądź razie rodzina ma. I to jest bardzo, bardzo ładna [świadek poprawia się – 01:33:34, dop. M. G.]... jako... turystyczna, yyy, turystyczna, yyy...

Miejsce.

Turystyczne miejsce. Bo to właściwie taki skansen! Bardzo ładnie, trzeba przyznać, bardzo ładnie zagospodarowany... Iii...

Czyli miał...

War/ warty zwiedzenia.

Miał dużo szczęścia, że jako...

On/

A/ AK-owca, prawda...

No, gdzieś-tam...

Sowieci go, tam, nie...

W każdym bądź razie, takie losy... poplan/ poplątane powojenne. No. Trudno, no, w każdym bądź razie... Od niego, oczywiście, nie mieliśmy żadnych, tam... historii, no... Tata zawsze dyskutował na polityczne, on miał inne... potem się zmienił, inne poglądy, tata mu tam... dawał równo... Eee, oczywiście, słownie! Iii, ale... zawsze byli w zgodzie! Tak, że...

Mhm. Czyli on był, jakby, on był agentem wywiadu P/ yyy, P/

Naszego.

PRL, tak?

Tak, PRL-u, PRL-u. Tylko to się rzucało... Tak, że nawet jako taki agent... no, trochę... Nie przestrzegał niektórych reguł, bo za bardzo się rzucał w oczy [śmiech obu]. Jak prawie nikt nie miał nawet zwykłego samochodu, a tu przyjeżdżał takimi, na tych... No, warszawskich, normalnych numerach, tak, że nie żadnych, tam... tego. Zawsze na warszawskich, żadnych zagranicznych. Tak, że, no, taka też ciekawostka, yyy, w losach ludzkich.

Tak, tak jak to pan powiedział – bardzo poplątane to wszystko.

Tak, że... [śmiech].

A w/

Nazywał się Cypel!

Cypel?

Cypel. Tak, że... Teraz tam rodzina ma ten Zaborek – polecam do zwiedzenia!

OK.

To jest między Białą, y, Podlaską, a Janowem.

Mhm. A wracając do... do pana.

Tak.

Działal pan w Komitecie Arcybiskupim, prawda, do końca...

Do końca. Bo te...

Yyy, a jakieś inne, yyy, aktywności, prawda, wywrotowe, pan po/ pan podejmował?

No, to bez przerwy cały czas, ale to się kończyło na tych ulotkach. No, to na odbieraniu, kontaktach, przekazywaniu, wiozło się, no, niestety, pan widzi – to mieszkanie, no, nie jest za małe i można było je stracić. Już nie mówiąc, że to jest... no, i człowiek gdzie by lądował. Nie mówiąc o samochodzie, o wszystkim. Przecież oni konfiskowali. Konfiskowali, ale ja potrafiłem wieźć na 5-7 000... ulotek, rozwożąc po wszystkich, rozdając... yyy, jeżdżąc, yyy, gdzieś, jak w teren jechaliśmy, czy coś – rozkładając, żeby, bo... w sumie, w terenie... ludzie... byli... Teren był... Bo to tak brzmi – że „wszyscy byli przeciw”, czy coś. Ja wtedy, o! Nawet po tym stanie, y, w stanie wojennym, bo akurat miałem sa/ miałem kłopoty z gardłem – pojechałem do Szczawnicy... Tam jeden hotel cały był dla ZOMO-wców przeznaczony. Rozwalali, pili – to chyba 10-piętrowy jakiś taki – no, były...

Burdy [śmiech].

Rzeczy się działy niesamowite... I... Ale, rozmawiałem z ludźmi, którzy przyjechali z tych małych miejscowości – jak im się opowiadało, jakie są tutaj... rzeczy... Naczy: po mszach za Ojczyznę. Jak kobiety potrafili, yyy, starsze ciągać za włosy – ja to na własne oczy przecież widziałem. Bo przecież dawniej przychodziło do kościo/ na mszę za Ojczyznę – bo to cały czas była msza za Ojczyznę, 13-go... I... Aż za figurę było! Tam było po 5-7 000 ludzi zawsze.

Y, mówi pan o katedrze?

O katedrze. O katedrze. A wszystkie uliczki były obstawione. I proszę sobie wyobrazić, że jak ja opowiadałem te sceny.

Za figurę, czyli za figurę Matki Boskiej, która jest przed wa/ przed wejściem, które jest do katedry, czyli...

[świadek mówi jednocześnie z redaktorem – 01:37:31, dop. M. G.] Za figurę Matki Boskiej. Tak, tak. Było całe.

Ludzie byli... poza... budynkiem kościoła, prawda? Aż.

[świadek mówi jednocześnie z redaktorem – 01:37:36, dop. M. G.] Tak. Tak. Poza budynkiem. Tak było... No, obliczano, że zawsze było koło 5-ciu, 7-miu tysięcy. Na tych mszach. Oczywiście, w czasie stanu, w czasie, y, tych... najbardziej... burzliwych miesięcy... Potem... zaczęło... Ja do dzisiaj chodzę, bo tam też jest msza. To w tej chwili, przykro powiedzieć, że... potrafi być więcej pocztów sztandarowych, niż ludzi. Bo nawet sobie stanąłem z boku i policzyłem, no, to było po 200 osób, a czasem do 200-tu osób było... Zresztą, teraz relikwie księdza, y, Popiełuszki, właśnie było... połączone, przyniesione tam, z tyłu, za, za... za... główny ołtarz, tam one były...

Są w katedrze wrocławskiej?

Tak... Tak... [niezrozumiałe słowo – 01:38:22, dop. M. G.], byli, byli z rodziny, brat był... To chyba było... Nie wiem, czy to w grudniu? Ale, w każdym bądź razie... To tych pocztów było więcej – no, bo tylko w ławkach siedzieli. No, fakt, fakt, tam jest mało! A dawniej nie można było igły wbić. Yyy, szpilki wcisnąć, jak to się mówi, żeby, yyy, tyle było ludzi. Czyli to wszystko jest, no, takie... no... Ale to mnie taka dygresja, wiesz, tak nawiedziła, że tak teraz patrzę jak było wtedy. I widziałem własne/ jak ja opowiadałem... ludziom z terenu, że... na własne oczy widziałem – to ludzie mówili: „to jest niemożliwe, żeby Polak Polakowi tak robił”. No, nie wierzyli! Autentycznie! Ludzie, którzy niby myślący, normalnie, z którymi się dyskutowało. Oni potrafili powiedzieć: „ja panu nie wierzę”. Ja mówię: „ale, człowieku! Ja to widziałem, u nas to się odbyło, na własne oczy!”. No. A wszystkie uliczki przecież były, to w głowie się nie mieści, te zzz... te, tam... obstawione, tymi, łącznie z tymi... sikawkami, ze wszystkimi tymi.

Czyli i tajniacy...

ZOMO/ ZOMO-wcy... No, i tajniacy wyłapywali, szczególnie młodych – no, bo stary to tam troszkę bardziej odporny – młodych, studentów/ O, właśnie tej... tej... co wymieniałem wcześniej... koleżanki, z którą byłem najpierw... córka z koleżanką... wychodziła... dorwali ją tam, na końcu, złapali... zawieźli na komisariat,

[01:40:00]

(one były to/ kole/ bo, tam, nasza to z Wrocławia, a tamta była z akademika)... No, i bardzo prosta rzecz – mówi: „podpisz... bo jak nie...” Oczywiście: ze studiów wyrzucimy, zawiadomimy, będziesz siedziała... To na II-gim roku było. I... Ona podpisała... Ale oczywiście, od razu wyszła – bo to... patriotycznie nastawiona, m/ przestraszyła się i od razu powiedziała. Tak, że uczciwie, bo część osób, wychodziła, nawet, jak się złamali, to... uczciwie po/ powiedzieli. Powiedzieli: „no, podpisałem, ze mną nie miej kontaktu”, czy coś, no, po prostu... y, „nie da rady, ja chcę studiować, ja chcę robić”. Bo to łatwo dzisiaj powiedzieć, jak są prywatne uczelnie! Że możesz pójść wszędzie. 400, czy ileś. A dawniej, chłopak to już w ogóle był skończony! Chłopak do wojska i do widzenia! 3 la/ 2 lata tu, 3 lata w marynarce... Przecież ja na s/ na studiach, y, jak miałem, te kilkadziesiąt lat pracowałem, to ja właściwie pojedyncze osoby... pojedyncze osoby, jeżeli wyleciały ze studiów... wracały po wojsku. Pojedyncze. Mało kto wrócił.

W sensie wracały do...

Na uczelnię. Ja nie, ja nie mówię o stanie wojennym, tylko w ogóle. Bo wtedy było bardzo proste: pierwsza rzecz – egzaminy... 5-7 osób, 10 na miejsce. Iii... żadnej możliwości odroczeni wojska... Tylko... wylatywałeś... Poza tym – nie było po/ To był tak: egzamin... powtórkowy... komisyjny – do woja. Nie zdałeś. A teraz? Masz taką [tzn. tak dużą – dop. M. G.]... kartę poprów/ powtórkowych... że to ja czasem jak indeksy się podpisywało, to... lubiałem zobaczyć, jak ktoś, eee, bo to różnie. I patrzę – a ten człowiek ma... tego. Ja mówię: „czemu to masz jeszcze nie zdane?”. A on mówi: „no, bo... pieniędzy jeszcze nie mam”. Te 1 000-1 200, czy półtora, bo tak: za te 60, za to, tam 60... i to...

Tak, tak, bo egzaminy, teraz egzaminy poprawkowe są płatne, prawda.

Płatne, i ty teraz możesz to zdawać na III-cim, IV-tym, V-tym roku. Chyba, że jedno koliduje z drugim.

Tak, tak, tak.

No, bo to...

Nie mo/ że nie można zacząć...

[świadek mówi jednocześnie z redaktorem – 01:42:25, dop. M. G.] Nie możesz/... którego...

...następnego kursu, jak nie zaliczysz poprzedniego.

Szczególnie, yyy, jak to z matematyki, czy, tam z czegoś...

Tak, tak, tak.

...no, bo to po prostu, w ten. Ale z kole/ ale z kolei... robisz to sobie we wrześnieu... masz kursy...

Tak, y, dzisiaj zupełnie, zupełnie inaczej, prawda...

[świadek mówi jednocześnie z redaktorem – 01:42:38, dop. M. G.] Zapłacisz, a poza tym nie grozi wojsko!

Tak.

A nawet jak tu s/ skończysz, zrezygnujesz – idziesz sobie do prywatnej!

Tak. Wtedy...

Wtedy było 110 państwowych, czy 112... a teraz jest 400, no, teraz będą spadać, ze względu na niż demograficzny, przecież 1,5 miliona dzieci ubyło. Za ostatnie lata, tak, że to nie ma siły, no.

Ale, że w każdym razie...

W ogóle, że jeszcze nauczyciele mają pracę, to jest dziwne.

[śmiech] W każdym razie, wtedy wylatywało się ze/ z... z uczelni...

„Do/ do widzeń”, z WKR przychodził, za 3 dni byli z WSW... „nie zgłosiłeś się” – w/ [świadek zaciął się, szuka słowa – 01:43:15, dop. M. G.]

Sankcja od razu, ta...

Nie, zabierali! Zawozili.

W sensie takim... tak no.

A, a paszportów nie by/ znaczy, yyy, nie mogłeś za granicę wyjechać. Bo nie miałeś paszpo/ paszportu.

Ewentualnie się można było ukrywać, tak?

No, ale ile, ile czasu?

[dźwięk telefonu – 01:43:29-33, dop. M. G.] Wstrzy/

[wstrzymanie nagrania – 01:43:35]

[kurtuazyjna wymiana zdań, świadek częstuje czymś redaktora – 01:43:35-54, dop. M. G.]
A jeśli chodzi o, o – przypomniałem sobie taką fajną rzecz... z ży/ ale to z życia.

Proszę!

Jak ja byłem, potem w Szczecinie...

A do tej pory nie było z życia?

Było z życia. Ale jak kończyłem, eee, to już takie... brzydkie rzeczy, bo człowiek na gapę jeździł. Eee...

Może wyłączyć?

To, można wyłączyć.

[ze śmiechem] Nie.

[ze śmiechem] To jako ciekawostka.

Proszę!

Jak byłem w klasie ma/ maturalnej, w Szczecinie... to...

To był... [19]60-ty rok? Tak?

Eee, [19]60-ty. To człowiek chciał do rodziców przyjeżdżać. Oczywiście, nie było pieniędzy. To wsiadałem w Szczecinie w pociąg... czasem dooo, tych, chłodni... ale nie, ale nie zamrażało mnie.[ze śmiechem] Bo to były... zależy w jakiej temperaturze... albo chodziło się o, tym... i... Krzyż, Poznań... i Wrocław, i się było w domu [śmiech].

Jeździł pan towarowymi pociągami?

[półgłosem, z rozbawieniem] Czasem towarowym... ale to tylko jak było, było... y, było ciepło. Jeszcze. A zimą... to między tymi. No. No, człowiek chciał do rodziców przyjechać.

Między wagonami?

Tak, między wa/ Kto... kto by teraz... zrozumiał... No, bo wyjmujesz – zapłacisz. No, bo skąd pieniądze? Tata jeden pracował... mama wychowywała, córkę. Zarobki... Pan sobie wyobraża,

bo może „artyści”, no, to tak brzmi dumnie. Zarobki w operze były bardzo małe! Zresztą, dzisiaj są... w teatrach, czy gdzieś... one są małe, niskie!

Ar/ artyści zawsze na chudym, przepraszam...

Zawsze, tak!

Zawsze, chlebie

Tam był wtedy taki okres, że, yyy, były organizowane koncerty po szkołach. Ale to wyglądało tak... że... 3 rano... wyjeżdżało się, na przykład, gdzieś pod Zgorzelec... ślizgawice/ Potem nawet w śr/ raz był taki wypadek, że... ([pod nosem – 01:45:57, dop. M. G.] taki fajny śpiewak, on się...) yyy, miał wypadek i potem... ta druga, która śpiewała, za rok zmarła! No. ([pod nosem] Już nawet nie pamiętam, Słoniowska chyba). I to tak, że, po prostu, to były/ to był ciężki/ A to się... jechało od szkoły do szkoły, w nieopalanym salach... Szczególnie tam, po tych wioskach – i za to się dostawało grosze. Grosze. Nie do wyobrażenia.

A trzeba było jeździć, bo...

Nie, no, że/

Jakikolwiek grosz żeby...

Mie/ mieć kilka złotych. I to się jechało w jednej szkole godzinę, potem do następnej, y, wioski, czy miejscowości i tego, no; i wieczorem się wracało, ja pamiętam sam, jak dziś, jak tata wyjeżdżał o 3 rano. No. Podjeżdżał... taki śpiewak był, Majewski, też kolega, baryton. Iii, i, i, i razem jechali, jeszcze 2-ch, 3-ch... No, tam, akompaniator i to – to było organizowane państwowo, tak, że to przez... nie wiem, jak on... Jeszcze ten akompaniator... Żyd Rotbaum. On, który miał mieszkanie na tym... yyy, no, przy synagodze. On potem przekazał – chyba to jego siostra już, czy tam, żona – przekazała dla szkoły żydowskiej.

Mhm. Na Włodkowica.

Tak. To byli bardzo porządni ludzie, tak, że...

Właśnie, á propos Żydów... eee...

Więc z Żydami myśmy, obok naszej szkoły – naczy, to nie obok, ale tam... dalej, bo nasi chodzili do szkoły – tam było liceum żydowskie, yyy... no, przy Placu... no, tym... Pereca. Tam, z tyłu.

Tak! Tak, tak, tak. Tak.

No, tam było liceum żydowskie, yyy... Tam czasem może były jakieś [niezrozumiałe słowo – 01:47:37, dop. M. G.], ale naprawdę – w, w klasie, yyy, w klasie było kilka, y, kilka pochodzenia żydowskiego... no, ale oni powyjeżdżali w [19]68-mym.

Tak?

Tak. Zresztą, obok nas mieszkała, mieszkał lekarz... Lekarz, czy ona była lekarką...? Hirschowicz się nazywali.

Hirschowicz?

Hir/ Hirschowicz. Yyy, ona była pediatrą chyba, chyba to nie on... Ja byłem dzieckiem, to...! Ja, w każdym bądź razie/ potem, jak już zacząłem dorastać, to... człowieka choroby nie interesowały, no, niestety, no...

Y, czyli rozumiem, że kolegów z podwórka pochodzenia żydowskiego pan miał?

Normalnie, i, i w klasie to samo... Pamiętam żydówkę, już nie pamiętam, jak się nazywała, bardzo dobrze się uczyła w klasie, zresztą, byli zdolni. Nie było żadnych, yyy, żadnych, yyy... Ja przynajmniej nie pamiętam żadnych konfliktów. Tam, zdaję się, słyszałem, że gdzieś do tej szkoły, dooo ogólnia/ że tam chodzili gdzieś czasem... może były jakieś, jakieś, gdzieś, ustawki, czy coś, ale... tam...

Łobuzy jakieś?

Ta/ no, to łobuzy zawsze były, no!

A...

Co to? Mnie ktoś, tam, kiedyś nie, nie, nie stuknął w głowę, jak wracałem zwykły; tam, jakieś, że o byle co, czy czapkę zrzucił..

Tak? Dostał pan...?

No, takie/ ale to takie...

...w buzię?

No, ale to takie... No, dziecięce, to nie można tak...! Tego nie można nawiązy/ robić z tego konfliktu jakiegoś, y. Poza tym, yyy, dużo tych „porządnych Żydów” – zresztą, mój tata się przyjaźnił.. z tymi... [pod nosem] pamiętam, takim... To już był, on nie żyje... chyba. Już nie pamiętam jak się nazywał. Jeździliśmy do takiego krawca. On w operze, yyy, w pracowni pracował. Bardzo patriotycznie nastawiony, tak, że... To byli porządni ludzie! Iii/ Ja nie mówię od strony tej, politycznej, że, czy, czy... czy w bezpieczeń, czy w tej innej. Ale... ci ludzie byli no... normalnie się żyło!

Normalni obywatele, prawda?

Normalni! No.

N/ No właśnie, bo... m/ mówi się, że, że dużo Żydów/

[świadek wchodzi w słowo redaktorowi – 01:49:43, dop. M. G.] To się rozkręciło... y, po [19]68-mym. Bardziej. Tym bardziej ja...

To zna/ „to” – to znaczy co?

No, znaczy, y, ten antyse/ naczy, ten taki państwowy antysemita/ ja nie mówię o ludzkim. A to, że zwozili, yyy, do zakładów, znaczy z zakładów z tymi hasłami, to to [niezrozumiałe, redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 01:50:00, dop. M. G.]

[01:50:00]

Że „Żydzi na Madagaskar”, tak?

Ale to byli zorganizowani! To przecież... nikt normalny człowiek nie wziął transparentu i nie wy/ nie chodził przecież po takim!

Tak, tak, tak. To są... to s/ yyy, już, już to, tam, historycy rozpracowali to już jakiś czas temu, że to...

Przecież to jest, to jest nie do pomyślenia, żeby normalny robotnik wziął to/ i nagle, yyy, Żydów gdzieś bił... czy coś.

Y, proszę mi powiedzieć/

[świadek wchodzi w słowo redaktorowi – 01:50:19, dop. M. G.] Przecież był teatr żydowski, tej, Kamińskiej... yyy, no... Naprzeciwno, właśnie, [kościół św. – dop. M. G.] Doroty... ta/ tam... tam było ja s/ Wie pan – bo to jako dziecko, bo potem to już mnie to nie interesowało, bo, a to już na stu/ a to, to... Oni potem do Warszawy się przenieśli.

Koleżanka zrobiła wystawę w Centrum Historii Zajezdnia na temat, y...

No!

...społeczności żydowskiej, tak, że... jest do końca lipca. Y, proszę mi po/ powiedzieć, czy jakby, yyy...

Ja, w każdym bądź razie – żadnych nie przypominam! W klasie mieliśmy.

Mhm.

Yyy, w średniej szkole już nie pamiętam. Żeby ktoś był. Może się nie przyznawał... może... może, nie wiem. Ale wszyscy... Przecież ja jeździłem/ ja miałem przyjaciół na... naaa Krzykach i na Oporowie.

Mhm.

No, bo... nas tam było najwię/ najwięcej. Ci wszyscy przyjeżdżali. Ode mnie z klasy zostało, chyba, 8-miu profesorami. To, to, to jest... klasa... Z której ja potem wyskoczyłem, no, ale... Ale w każdym razie, z tej klasyyy... zostało... Tymrakiewicz na Rolniczej... Banaś naaa... historyk sztuki... No, to w ogóle znane nazwisko we Wrocławiu. Y, ze mną w ławce siedział, przecież, no, tak, że. Yyy, razem, później, ten, ten... Jurek, yyy, no, ten... Kołodziej. Profesor medycyny.

Ten od tej klatki, później...

Tak! Od, yyy, od... piersio/ to sam zachorował na raka. No, bo... palił. Palił. Później jeszcze, zaraz. Trudno mi już, bo to tak, człowiek wyskoczył, już poszedł w swoje środowisko – bo najgorzej te, te... wyjazdy potem [redaktor potakuje – 01:51:58, dop. M. G.]. Ale z Pawłem, tym, Banaś/

Jeszcze, jeszcze...

Utrzymuję kontakty.

Jeszcze przed [19]68-mym rokiem, tak [19]66-ty, [196]7-my, powiedzmy – miał pan jeszcze jakieś, y, kontakty z ludźmi pochodzenia żydowskiego?

Nie.

Nie.

Nie.

Bo, yyy, w podstawówce, no to raczej się nie rozmawia na tematy polityczne...

Nieeee, w ogóle! W ogóle.

Bo chciałem, chciałem zapytać/

Acha! W klubie, w klubie filatelistycznym, a to... on też wyjechał potem. Bo ja od kajtka... [niezrozumiałe słowo – 01:52:25, dop. M. G.] wszystko robił, jak miałem... te... kilka lat. To zacząłem... bo to znaczki, to też po tacie, zbierałem znaczki. Yyy, (teraz już nikt nie zbiera), dobrze, no, ale przynajmniej człowiek się podkształcił, jeśli chodzi o... kraje. Bo, to wtedy, no tych... połowy już ich nie ma, bo to... kolonijne, i to – potem to wszystko... To tam byli [chrząknięcie], tam spotykałem... żydowskiego pochodzenia, znaczki, bardzo... bardzo... fajni, tacy... no... łebscy – to trzeba przyznać! Y, bardzo ładnie i zbierał, i handlował – to si/ na podstawie wymiany, tego, [redaktor potakuje – 01:53:01, dop. M. G.] bo to wtedy to wszystko to nie/ Potem przenieśli na Łowiecką – bo to było na poczcie najpierw – potem na Łowiecką klub, a potem/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 01:53:07, dop. M. G.] Na któ/ na której poczcie?

Yyy, na głównej. Na tej czerwonej.

Yyy...

Yyy, na Placu... No, tej długiej.

Mhm, mhm.

Art-deco.

Tak, tak, tak, tak, tak.

Tej. No, co teraz jest...

Przy, przy trasie W-Z, tam... czy...?

Tak. Tu był klub. Potem przeniesiono na Łowiecką... Tam potem, jak zaczęli rozbudowywać elektrociepłownię, to przenieśli na... dworzec. A w tej chwili, to już nie wiem.

Był... jeden taki, y, klub we Wrocławiu, filatelistyczny?

Y, jeden. Ja przynajmniej pamiętam jednego, bo ja od 50. lat chodziłem. Co czwartek, pamiętam, szedłem do klubu.

Tak?

Tak. Od małego. Nawet dzięki temu... kiedyś... profesor, eee, Weinert – ze Lwowa! – yyy, bo on u nas miał gimnastykę... To znał mnie od kajtka, i mówi: „ty tego nie zrobisz, ja ciebie znam od dziecka” [śmiech]. „Jak ty przychodziłeś do klubu” – bo on znaczki zbierał, i mówi: „co ty wyprawiasz, wstyd mi robisz!” [śmiech obu]. Tak, że...

Ale, w/ w/ yyy, w, pan robił, yyy, wstyd dlatego, że pan nie wykonał jakiegoś ćwiczenia, czy...?

[ze śmiechem] Tak, ćwiczenia. Ćwiczenia, że wstyd mi robisz. Tak, że takie, takie sympatyczne w sumie, bo to się znało. O! Z tych klubów to fajnie, potem jak Grecy przyjechali... komuniści. Naczy: „Grecy”. To Macedończycy bardziej. Bo to ich mówią: „Grecy”. To – bo ich Polska przyjęła. Nie wiem, chyba z kilkanaście tysięcy. Oni byli w Zgorzelcu, w Szczecinie... a potem ich rozmieszczono. Zresztą, to samo w Czechach i... i w tym... Niedawno nawet w czeskiej telewizji widziałem – 108 lat. Miała. Zmarła. Teraz. Bo my dzienniki oglądamy czeskie. Się, nie rozmawiamy, bo to... ale 80-90% rozumiemy [niezrozumiałe słowo, redaktor potakuje i zagłusza – 01:55:00, dop. M. G.], tak, że... Ale my jesteśmy bardzo osłuchani. Tak, że we wszystkich tych... muzeach, am/

No, tak, bo pan mówił, że pan jeździ do tych Czech o/ od lat przecież, prawda...

No, od dziesięć/ naczy, jak... od 10-ciu. No, tak. Tak, że... Czasem 1,5-2 miesiąca spędzamy – jak, jak nam się ułoży życie tu...

Mhm.

Rodziny. I proszę sobie wyobrazić... to był Grek... komunista straszny! Bo oni mieli tu swój związek komunistów greckich... I on po/ zawsze po... klubie – bo zbierał znaczki – „idę teraz do klubu komunistów greckich”. Tak? Ale ni/ ale to nie było wtedy takich... No, pośmiali się ludzie, po/ po, tego, bo on był taki... No, kaleczył – bo to starszy... przyjechał jako starszy. No, potem masę przecież, yyy, oni wyjechali, jak się skończył, ty, ci... pułkownicy... To oni pojechali i... mało ich przyjeżdża nawet, tutaj. To część został, no, ale... No, to tutaj są, przecież, na, tej... w Szkole... Sztuk Pięknych, chyba jest, potem na Muzycznej, chyba... potem...

W piąt/ w V-tym Liceum, zresztą, był... yyy, nauczyciel geografii.

No, to mógł też. No, to, to już nie moje, nie moje lata.

Właśnie zas/ zawsze się zastanawiałem, czy on... był, ten... no, ale to nieważne. M/ mój geograf, bardzo go dobrze wspominam. Chociaż kosa był straszna [śmiech].

Tak, że, a wracając do tej działalności, tej podziemnej, no, to po prostu większość rzeczy... Yyy, bo człowiek nie był związany, z tym, ani z RKS-em... ani... Dlatego, że to była jednak... zamknięta ta. A ta reszta, cała otoczka... robiła. To trzeba powiedzieć – te dziesiątki osób robiły. No, działalność na czym mogła polegać? Na pomocy, na przechowaniu, na... na drukowaniu... na przewożeniu... Moja, ze względu na transport, ograniczała się do... no, w Charytatywnym, to... dziesiątki, set/ no, to masę godzin człowiek poświęcał... No, i zaznaczam – jeszcze się pracowało! A ja miałem pracę, yyy, z sekcją i ze wszystkim, to ja... do wieczora. No, tak, że czasem ja o 11-tej w nocy wracałem, często, do domu, bo... sekcja się/ o 10-tej, tam się jeszcze porozmawiało z młodzieżą... Bo ja prowadziłem sekcję lekkoatletyczną jeszcze, naczy, że dodatkowo! W ramach etatu, to nie to, nie to, ale...

*[redaktor i świadek mówią jednocześnie, do słów świadka „I, i...” – 01:57:31-37, dop. M. G.]
Tak, tak, ale... z/ zawsze jest tak, że najpierw są te...*

Zajęcia, a po/ a sekcje są wieczorami.

Zajęcia, a sekcje są wieczorami.

I, i... To to. A poza tym, często sobota-niedziela, na wyjazdy trzeba połączyć tam...

No właśnie.

...grupy, na obozy... No, myśmy mieli, bo myśmy mieli przypu/ przymusowe... letnie. Zimowe. Naczy, trzeba było jechać z młodzieżą, tak, że, yyy... Letnie, na Mazurach, przecież tam mieliśmy ośrodek – to już wszystko posprzedawane bo... Politechnika posprzedawała wszystko.

Y, p/ p/ proszę mi powiedzieć o tym... rozwożeniu... bibuły, prawda. To, rozwoził pan po Wrocławiu, czy po terenie... Od ko/ [świadek próbuje wejść w słowo – 01:58:07, dop. M. G.] od kogo pan brał, ko/ komu pan dawał...

Znaczy...

...c/ co to było...

Brało się najwięcej, yyy... No, bo tu była drukarnia... Staszka Nowickiego...

Tu – gdzie?

Naczy... na Biskupinie.

Tak?

On część tego zo/ było nawet... Z tym, że tam często zwracano uwagę, że – „Pod Czwórką” – żeby, y, nie spalić tej „Czwórki”... żeby... żeby się... No, tam za bardzo nie działać. Jeśli chodzi o podziemie.

Na tym, na, na Ostrowiu tam, tak?

No, nastawiano się bardziej na tą... taką charytatywną pomoc, no bo... żeby nie... znaleźć punktu zaczepienia dla nich, no, bo... Bo to zaraz byłoby... wykorzystywane.

Tak, że Kościół jednak ma działać tylko charytatywnie...

Charytatywnie. No, ale pod tym płaszczykiem, to...

Coś-tam się zawsze z/

Zawsze się robiło. Tam były kontakty, tam przyjeżdżali ci wszyscy... yyy, wszyscy... z terenu. Z Wałbrzycha, ze Świdnicy, z Kłodzka... z, z, z... No, szczególnie po tym Lubiniu [powinno być: Lubinie – dop. M. G.] wtedy, to tym... rodzinom się bardzo po/

[redaktor mówi jednocześnie ze świadkiem – 01:59:15, dop. M. G.] Po tej masa/ masakrze.

Bardzo się pomagało, tak, że... Też jeździło się do nich. Tak, że/ no, ale to pomoc była finansowa iii... iii żywnościowa. Z tym, że zaznaczam zawsze – y, zawsze ta pomoc była za mała. Ogólnie. Jak się chodziło – bo potem to charytatywnie czasem tam... Nawet już potem, jak już dla tej dobroczynnej... to człowiek nawet taki był... bardzo... No, przykro było, na przykład, jak ktoś-tam, sam wychowuje... dziewczyny szczególnie, na, tam, z dzieckiem – to było... Pomoc dla ludzi jest zawsze za mała. To ja z tej... iluś-letniej działalności takiej... charytatywnej i... zaangażowania...

[02:00:00]

To widzę, że, y... co byś nie zrobił, to jest wszystko za mała. Bo ludzie raz, czy tam, coś, no, pomocą i myślą, że... Bo, na przykład, jeśli chodzi o to podziemie, to pomoc była stała. Bardzo duża wtedy. Ale to się skończyło po... po tych transportach, one zaczęły maleć. Yyy, najwięcej z Niemiec – no, to trzeba przyznać – potem z Francji, to byli tacy zaprzysię/ zaprzyjaźnieni... To całe rodziny, część już pomarło, tych, tych, co nawet... pomagali... Yyy, no i ze Szwecji. No, ze Szwecji to bardziej tam organizowali tą, ten... no...

Polonia.

Drukar/ tak, i drukarnie, i przewozy, i farbę, i to...

Maszyny...

Tak, maszyny, to poligraficzne, to różnie... y, to robiono... Tak, że... te rzeczy, to człowiek... A tak, to trudno, no, powiedzieć, po prostu się cały czas robiło i było się zaangażowanym, no. Właściwie wszystkie, yyy, wolne takie chwile, co można było, czy na telefony... to się... No, bo to... tyle można było zrobić, no, co. Ja starałem się... tak działać, żeby nie wpaść, ze względu naaa... zagrożenie... no, utraty – to trzeba prawdę powiedzieć! Tak, że mnie się udało, e, nie wpaść. Tak, że nawet jak z tatą [!] coś robiłem, to byłem... za tatą, za tatą [świadek poprawia się – 02:01:25, dop. M. G.], tam, ileś, no, nawet jak gdzieś żeśmy zawozili... to ja dalej, aaa... tata – bo tata był już na emeryturze. Tata jako wolny zawód poszedł, (zaraz, w [19]97-mym zmarł...) to... [świadek pod nosem liczy – 02:01:43-47, dop. M. G.] Było 30 lat pracy.

Był 1919-ty rocznik, widziałem...

19-ty, tak. 19-ty.

Czyli, yyy... coś/

Już nawet, nawet nie pamiętam, kiedy...

Koło [19]80-go roku, mniej więcej, już... [świadek wchodzi w słowo, zagusza ostatnie słowo – 02:01:58, dop. M. G.]

Tak. W każdym razie już był na emeryturze, tak, że nawet... No, oczywiście współpraca z tą „Solidarnością” z Opery... Tam, Łaznowski był, on był potem przewodniczącym, tym, on był przewodniczącym w Operze... On zmarł... też. Łaznowski. Potem był, yyy, szefem w tym, w „Solidarności”. Tej... naszej, co teraz jest... Kimso.

A, t/ yyy, pan, e...

On, on był tancerzem.

Pan do „Solidarności” należał, miał pan legitymację?

Nie, no, od początku! Od początku, tak, że... Od początku iii... Do Walczącej... ja nie składałem przysięgi – to mówię – ale na te wszystkie spotkania, na te nawet... Ten zjazd był, w tym... zameczku... miałem, miałem zaproszenie. No... w domku na wodzie.

Wojnow [powinno być: Wojnowice, miejscowość opodal Wrocławia, a nie Wojnow, dzielnica Wrocławia – dop. M. G.]

No, w Wojnowie. Tam było przecież, w tym... terenie, to przecież Morawiecki robił, tak, że... Zresztą, Morawiecki przychodzi do nas do s/ na spotkanie z tym Leszkiem Stefanem, tam jest, yyy, co miesiąc, jest spotkanie. Chyba... Leszek zacznie... już... przebąkuje, że kończy, ale nie wiem, czy skończy.

Ale, y, g/ g/ g/ gdzie to jest, co to za spotkania są?

U salezjanów. Y, c/ co miesiąc, raz... w pierwszą środę. W pierwszą środę, zaprasza różnych, taki klub dyskusyjny.

U których salezjanów, bo są chyba 2, czy 3.

Yyy, no, przy tym...

Przy Moście [Grunwaldzkim – dop. M. G.]?

No, przy Wyszyńskiego. Przy kościele. I tam... w salce na górze. Nie zapraszał? Warto przychodzić, bo tam różni... Z tym, że to już jest spotkanie... yyy, czterysta trzydzieste któreś, raz na miesiąc, to proszę policzyć. Ja jeszcze Leszka nie znałem wtedy, ja zacząłem od osiemdziesiątego, tam drugiego-trzeciego... Yyy, on robił, jeszcze w stanie wojennym były orga/ O! To jest ważne! Organizowane msze katyńskie... po prywatnych mieszkaniach. I mój

tata, jak jeszcze żył, na tych mszach... w prywatnych willach, domach... Na Krzykach, na Karłowicach, na tym – tata śpiewał zawsze. Zawsze był. Tak, że, yyy... zawsze tą częścią artystyczną... naczy: „artystyczna”... mszy, to nie...

[redaktor mówi jednocześnie ze świadkiem – 02:04:15-20, dop. M. G.] Czy te... części stałe mszy, psalm i tak dalej.

Część stała, psalm... Mówię: „artystyczna”! [świadek ironizuje, redaktor się śmieje – dop. M. G.] Przesada!

No, ale nie, no...

Przejęzyczenie.

No, ale trzeba być artystą, żeby to ładnie za/ prawda, zaśpiewać.

[świadek mówi jednocześnie z redaktorem – 02:04:27, dop. M. G.] Ale, artystą... śpiewał... patriotyczne... pieśni. Zawsze, tak, że... Na wszystkich możliwych... y, jeżeli – no, bo to było ciężko/ Tooo Leszek organizował. Znajdował te rodziny... No, przychodziło 30-40 osób, tak, że w prywatnych...

Ło! Dużo!

Prywatnych mieszkaniach, zawsze na rocznicę... katyńską były. No, potem już... nie potrzeba było, bo to są już w kościołach.

Tak.

Ale one były organizowane w prywatnych mieszkaniach.

A w...

Adresów nie pamiętam [śmiech], bo, wiem, że, he! Umawiało się, podawało się jeden drugiemu, żeby... nie tego – iii każdy wiedział gdzie, ma iść i były... te msze. No, na tym też działalność polegała, bo to... to była grupka zaangażowanych. Zresztą, teraz zzz/ odznacza się tym... tym, medalem „Niezlomni”. Tak, że, no, to. Widział pan te medale, tak?

Naczy, wiem o Krzyżach Wolności i Solidarności.

A, to nie. Tamtych, yyy, ja nawet nie składałem, tych, bo to jest od, od, od, yyy... od, yyy, prezydenta. [świadek mówi coś wychodząc z pomieszczenia, po chwili wraca, słychać szelest jakby worka foliowego – 02:05:33-38, dop. M. G.] To dla tych, którzy... trwale stali przy... o! To jest ten [świadek mamrocze, pokazuje medal redaktorowi, wymiana zdań o medalu – 02:05:43-51, dop. M. G.] To są, tata dostał pośmiertnie... I ja. Bardzo ładnie zrobione, to jest takie docenienie ludzi, którzy, y, wytrwali. [szelesty] Bo są osoby, które... są... do dzisiaj takie same. Można tak powiedzieć.

W dobrym i w złym tego słowa znaczeniu [śmiech].

To naczy, niezłomne. No, na dzisiaj to/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 02:06:17, dop. M. G.] Pan mówi teraz o, o, o ludziach, prawda, którzy są do dzisiaj/

[świadek wchodzi w słowo redaktorowi – 02:06:20, dop. M. G.] Do dzisiaj są tacy sami. Można powiedzieć. Nie poszli, yyy... no, w takie...

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 02:06:27, dop. M. G.] Ale... proszę mi powiedzieć o tej, o tym swoim, e... zaangażowaniu właśnie w kol/ kolportaż. Pan... Jeździł pan ba/ po mieście, czy po...

Po, po mieście, plus roz/ plus, yyy, (jeśli chodzi już o to), plus wśród wszystkich znajomych, yyy, tu nawet nazwiska te są wymieniane, bo jeszcze do tego dochodziła... e, działalność, znaczy – „działalność” – no, zbieranie pieniędzy. Tak, że ci wszyscy nawet, co są umieszczeni w tych, nawet – bo tata ich chciał jakoś, y... upamiętnić... Dlatego w tych książkach wydawanych... przypominał tych ludzi, którzy, yyy... składali się – na tamte czasy może nie było, ale to było: każdy jednak, jak się zanosilo prasę, czy... tego, to tam raz w miesiącu, czy coś, rzucił i zbierało się pieniądze na... I przekazywało się, yyy, do góry. Gdzie one szły, to nie wiem, tak, że, w każdym bądź razie...

Miał pan jakiegoś łącznika? Tak?

Yyy...

Czy ten, czy...

Nie, ja... bezpośrednio... przekazywałem. Tak, że... Ale to było przekazywane tam... do... na ten... do tych osób, które... y, współdziałały.

Mhm. Czyli to/ ale do „Solidarności”, do Walczącej...

Oczywiście, PZ/ tak. Tak, szły. Oczywiście, bez żadnych pokwitowań, bez żadnych – to był okres... pełnego zaufania... do siebie. Jeżeli książd mi... no, Adam... dawał, yyy, no...

Te 5 000 na kolegium [świadek zagłusza ostatnie słowa redaktora – 02:07:56, dop. M. G.]

Na, tamto... na kolegium – to nigdy nie prowa/ A poza tym, zawsze wiedział... yyy, na 1 000%, nie na 100 – chyba, żebym padł po drodze – że one zostaną dostarczone. Tak, że... No. To są takie rzeczy, które, no, dzisiaj to by każdy chciał... [z rozbawieniem] podpis, pokwitować, zrobić, bo ktoś może... Ja nie wiem, czy na... No, ale w każdym/

Wie pan co, bo to się z/ y, z/ zasadzało, tak, jak pan mówi, na zaufaniu/

[świadek wchodzi w słowo redaktorowi – 02:08:23, dop. M. G.] Na zaufa/ na zasadzie, no/

...na osobistych kontaktach, prawda.

Poza tym/

Ksiądz Adam, ojciec Adam pana znał, prawda?

No, tak. Bo to... przecież...

Wiedział, kim pan jest, prawda.

No, t/ Ale tylko z takimi osobami się miało do czynienia!

No właśnie.

I jeden drugiemu... jeden drugiemu... yyy, ufał.

Mhm. W ten sposób ten, ta... y, tą siatkę się budowało.

[świadek wchodzi w słowo redaktorowi – 02:08:44, dop. M. G.] Ta siatka powstawała na zasadzie zaufania! Przecież ni/ nie pójdę do kogoś, yyy... To tylko do osób, któr/ które mogę... y, no, zaufać... na, na... Czasem... Nie chcę o tych... przykrych takich rzeczach, ale czasem, na przykład, rozprowadzało się... medale takie były. No... przykro powiedzieć, ale z Wałęsą [uśmiech]. Z papieżem, z Popiełuszką, no, ale... mnie to przykro, bo teraz, no, bo to są różne postacie/

W/ wtedy...

Wtedy to była, no, ikona, i wszystko, tak, że... I, i... No, to... na przykład, yyy... to, nieważne kto, ale... potrafił... dałeś, zapłaciło się i dajesz komuś, on ma... te pieniądze dostarczyć – bo to... nie wiem nawet, kto to drukował, ale... wiem, że przynoszono, bo to też... w punktach, tych, na przykład tam, przy kościele, yyy... Ktoś przynosił. I ktoś dawał, żeby to rozprowadzić. Te pieniądze wracały też do zaufanych osób... To, yyy, na przykład jedna osoba – ale to spoza Wrocławia; ja nie mówię, że ktoś jest gorszy spoza Wrocławia, to nie o to chodzi – ale w teren miał zawieźć i, i...

[02:10:00]

Ja go znałem tyle, że on przyjeżdżał, na przykład „Pod Czwórkę”. Tak, że o przykrych sprawach też trzeba powiedzieć – ni/ zawsze są jakieś osoby, które... Nie wiem, może miał jakieś kłopoty? Może... co/ coś mu się...

S/ sprzeniewierzył te pieniądze?

No, sprzeniewierzył, tak, że... To... Prawdę zawsze trzeba mówić. I, na przykład, w tym wypadku, i to na dużą sumę. Na dużą sumę, i trzeba było, niestety...

Ale... zdarzało się to często?

Nie! Mnie raz się zdarzyło.

No właśnie.

Mnie raz. I to człowiek oddany! Niby tam oddany. Znany, i to.

Ale, właśnie – że... zdarzyło się to raz, prawda? Z, z, z/

Mnie się zdarzyło raz.

...z tego, co pan/ Czyli nie było to częste, prawda.

Nie! Nie.

Czyli jednak to zaufanie... niewiele osób to zaufanie zawiodło.

Mnie się raz zdarzyło. Ale nie wiem, w ogóle...

W sensie...

Może to charakter, może coś, dlatego, że on... na przykład potem przestał się zjawiać. On przyjechał, przyjeżdżał tam, z tam/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 02:10:59, dop. M. G.] A proszę/

I jako działacz! Taki tam... miejscowy.

Proszę mi powiedzieć, rok [19]82-gi...

Z Lubinia⁶ był.

Rok [19]82-gi i rozłam, właśnie, y, między, Frasyniuk, prawda, Morawiecki...

A, nie, no, bo po prostu, [redaktor próbuje coś powiedzieć – 02:11:12, dop. M. G.] oni nie chcieli, yyy... chcieli, no... jak to można powiedzieć? Na ostro [śmiech]. No, ale... Na... [redaktor próbuje coś powiedzieć – 02:11:19, dop. M. G.] nie na noże, ale, no, przyjęli inną koncepcję.

Tak, ale jak pa/ jak pan się w tym odnalazł. Czy ten, czy o/ o/ stwierdził pan, że, y, jakby... no...

Z/ znaczy, tamta sytuacja była... Człowiek robił swoje... nigdy nie miał zaufania do rozmowy z, sss, z tą drugą stroną, tak, że [redaktor wtrąca: „z komunistami” – 02:11:40, dop. M. G.] Magdalenki, inne – z komunistami – bo im nigdy nie można wierzyć, bo to, wiadomo... Y... To historia [śmiech] dowodzi, że to nie... Ale, yyy, człowiek oczywiście wspierał Mora/ Morawieckiego, tym bardziej, że ja byłem związany właśnie z/ bardziej, pomi/ tutaj to było właśnie to umiarkowane... Bo to... wszystko, właściwie, taaa inc/... wyszło z KIK-u. No, a KIK, ta ini/ Klub Inteligencji Katolickiej...

Tak, tak, tak.

Tak, to... to do dzisiaj on jest taki bardziej... „Tygodnika Powszechnego”, niż... obecnego! Bo, też trzeba przy/ powiedzieć, że w 50. latach, to... to było, to się szło do kiosku i się... tego. Tata zawsze, yyy... „Tygodnik Powszechny” jeszcze za tych... naj/ najcięższych lat... od 50., to był u nas zawsze w domu. No. Teraz to... nie wiem, kto tam... Część osób czyta, no, może. No, ma nakład, ile? 20 000 zdają się.

⁶ Prawdopodobnie chodzi o Lubin.

Ale ten, ale...

Wtedy ich ograniczano...

Www, ten, ale w [19]82-gim roku poparł pan Morawieckiego, prawda? Uznał pan, że to jest/

Nie, no, za/ zawsze człowiek był za tymi, którzy nie chcą się dogadać, ale to nie znaczy, że się krytykowało tych, bo oni, oni ciągnęli cały ten...

„Oni” – w sensie „Solidarność” ta...

Tak. Był jeden/ No, wpadł przecież, tak: Frasyński, potem Bednarz... potem, no, Muszyń/ Muszyński? Też wpadł.

Yyy, Muszyński był dość długo, właśnie Pin/ Pinior był przez chwilę... Też...

Pinior też [świadek i redaktor przerzucają się nazwiskami Piniora i Muszyńskiego – 02:13:12-15, dop. M. G.] No, Pinior, za te co tam poznajdywali, oni powpadali. A, yyy... człowiek... To tak trudno powiedzieć – popierało się, znaczy, wiedziało się, że on walczy, oddany... Morawiecki – ale stanowił, no, tą mniejszość jednak. Bo jeżeli chodzi... Y, naczy, było mocno ustawiona, Walcząca, dlatego, że, no, nie wpadła jednak... w sumie, no, przez tyle lat, a oni wszyscy powpadali. Lepiej zakonspirowana; no, można powiedzieć, że to taki trzon. Bardziej. Takich, o, właśnie, jak się działało, miało się zaufanie. A tu było jednak duże, i zawsze jakieś osoby, gdzieś, okazuje się, że były wtyki. No. Bo jednak, z jakiego powodu wpadali? Przecież on po Bednarza poszedł, no, to przecież on, to było spotkanie miało być.

No, tak. No, w/ właśnie to była słabość „Solidarności”, prawda, że ten, że... że...

No... [z powątpiewaniem]

Że się nie konspirowali tak mocno. Ale, yyy, pan mówi, że pan, y, nie był członkiem zaprzysiężonym Solidarności Walczącej?

Nie, nie, Walczącej nie. Nie, bo nie byłem w tym ścisłym. Tak, że...

Ale, ten, ale, y, z ludźmi z/

[świadek przerywa redaktorowi – 02:14:20, dop. M. G.] Ale pomagaliśmy wszystkim... z Walczącej/ Bo większość od tamtej strony, od, yyy, Sudeckiej, to, no, to to wszystko... na Krzykach najwięcej tam było.

Yyy... ale...

Ukrywających się, ukrywających się...

Tych z Solidarności Walczącej, tak?

Tak. No, bo to było... Ten, ten trzon, to było, no: Karnier/ Karniej, była też zzz tą ekonomią, tam... bo to było to takie zawężone. Sarapuk i to, te osoby.

Ale mówił pan jeszcze/

Sarapuk chyba już nie żyje...

Nie żyje, nie żyje, parę lat chyba. Yyy, mówił pan, na jakichś spo/ że na jakieś spotkania też pan chodził. Z, yyy... z ludźmi, z ludźmi z Solidarności Walczącej. Dobrze, dobrze zrozumiałem?

A to to ostatnio, jak były te uroczystości.

[redaktor mówi jednocześnie ze świadkiem – 02:15:02, dop. M. G.] Acha! Nie, OK., OK., dobra, dobra!

Tu mam nawet gdzieś tą...

Nie, ale to w/

Nie, nie, tylko mówię, że... no, to już byłem jako zaproszony, czyli, po prostu ktoś podał, żeśmy razem współpracowali.

A z/

Mówiąc szczerze, ja, y, nazwisk się nie znało – „cześć, o, do tego, do tamtego, do tego”, no, to tak, że...

Bo, właśnie, bo, yyy... to też miałem pana zapytać, że... yyy, używał pan takich sformułowań, przy tych medalach – na przykład, że „ktoś przywoził, ktoś odbierał”, prawda. I chciałbym zapytać, że... yyy, mówi pan: „ktoś, ktoś”; nie zna pan, prawda, nazwisk?

Nie. Nie znałem. I pieniądze też oddawałem dla osób... po prostu... oddawało się i już. No.

Nie mówiło się o nazwiskach ze względów takich konspiracyjnych?

No... tak, bo... Bo to... Może gdzieś były grupy, które gdzieś, czy razem pracowały, czy coś – to się znały. U nas, na przykład, była za mała, yyy, u mnie w pracy, tam było 40 osób, w studium, czy... czy trzydzieści kilka. No, to... to one właściwie nie były zaangażowane, tak... No, należeli wszyscy, 100%, ale potem, jak przyszedł komisarz i zaczęli zakładać te, wzywali na rozmowy... I chyba połowa... y, wypis/ naczy, nie to, że się wyp/ w sumie, nikt... y, nie likwidował... Tylko, że się... zapisali do ZNP. Potem zaczęli ubywać... Teraz w pracy ja nie wiem, czy jedna-dwie osoby należy, no.

Z/ ZNP, w sensie, Związek Nauczycielstwa Polskiego, tak?

Tak. Bo, komisarz wzywał – to był wojskowy – i oni zaczęli, ZNP, zaczęło działać, zresztą, w szkołach, dlatego oni mają tyle w szkołach. Yyy, na przykład, ja do dzisiaj jeżdżę tam, dooo tych, do... Politechniki. Płacę składki... co roku, tam raz jadę, płacę, bo... dalej się czuję... Ale ja nie wiem, to nie chcę z siebie robić, tam, że akurat jedyny [uśmiech], ale, yyy... ten umarł, tamten umarł...

Naczy, pan płaci s/ [świadek dalej wylicza – 02:17:07, dop. M. G.] składki pan płaci...

Składki na Politechnice.

Na Politechnice, ale, y, na, na...

Na „Solidarność”.

Na „Solidarność”.

Tak. Dalej na Politechnice. Tak, że, yyy... Ale ludzie się wykruszyli. Naczy, tam... wszystko to się zaczęło tak: ten się nie/ ten się nie podoba; tamten się nie podoba; „a, to ja te/”, co on powiedział, czy coś. Część przez pieniądze. „Po co będę płacić?” – bo, w sumie, w tej chwili, to, trzeba powiedzieć prawdę, w oczy. Związki tylko opiniują w pracach. A nie mają... w jednostkach. A nie mają, właściwie, niewiele do powiedzenia. Słabe są. Słabe są. To... Co prawda, to prawda. Bo tam jest, nawet, w tym, w przepisach, prawda? Że „opiniuje, ale... kierownik decyduje”.

Tak, tak, to nie, nie związek. A po/ proszę/

Tak, że przy wszystkich tych, historiach, to są... słabiotki. Tylko człowiek dla idei, no, to, idę, płacę dla te/ ja będę do końca życia, tak, że [śmiech] – ile tylko człowiek, y, póki będzie... Człowiek jest związany, bo, nie oszukujmy się – ten związek, który wtedy powstał... pod płaszczykiem... było, żeby to wszystko... obalić, no. No, no, to... przynajmniej taką [redaktor zagłusza ostatnie słowo – 02:18:28, dop. M. G.]

Mó/ mówi pan o Z/ Z/ ZNP, tak?

Nie, nie. Ten, e, „Solidarność”. No, bo to powstał/

[redaktor wchodzi w słowo świadkowi – 02:18:33, dop. M. G.] Acha, yyy...! Powstał, żeby obalić komunę! Dobra!

Tak! Bo to... Stanu, no... Przecież to... cel był jeden, żeby po prostu z tym skończyć, no, były te założenia, no: „socjalizm o, ooo... o ludzkiej twarzy, że to...” ale...

Tak, tak, tak, tak. Tam, reforma... reformy...

Reformy, czy coś. No, ale przecież to było, żeby... no, tylko potem się wplątały te... No, ale to o historii tych... Bo to by można po kolei, miesiące, co było, co powstawało, kto wychodził, co robił, jak się zmieniał, kto występował... Poza tym, ich postawy... tych osób też nie można, niektórych, krytykować, którzy występowali w telewizji. Ja dam przykład, yyy... z ekonomii, na przykład – moja mama pracowała, ja znałem tam niektóre osoby...

Naczy, „z ekonomii”, w sensie... z, z Uniwersytet, tak? [świadek jednocześnie potakuje zacinając się – 02:19:21-24, dop. M. G.]

Tak, naczy, Ekonomiczny, tak. I tam był taki...

Akad/ Wted/ Akademia [redaktor i świadek jednocześnie mówią, konstruuując dawną i obecną nazwę uczelni – 02:19:28-33, dop. M. G.]

Na przykład, on był – yyy, tam był... przewodniczącym chyba Leszek Wierzejski taki... Nie wiem, czy on był przewodni/ On wykłady robił, wszystko robił – oddany strasznie! Ale, na przykład – chyba wystąpił w telewizji, jak wyszedł... Bo bardzo prosto...

Naczy, „jak wyszedł...”?

Z, z więzienia.

Z internowania?

Tak. Czy on nawet był zamknięty, to już nawet nie pamiętam.

No, to był jakis [19]82-gi, [198]3-ci rok, tak?

Tak. Ale daję przykład.

[02:20:00]

Jeżeli się komuś mówi... yyy, przy rozmowie, ubek. Mówi tak: „chcesz, żeby twoja córeczka pożyła trochę? My cię załatwimy” – bo ja znam to z autopsji. Y, opowiadam. „Przecież bardzo prosto: my idziemy za nią... stoimy na przystanku. Czerwone światło. A my... pyk! Z jednej strony, akurat... samochody jadą. Nie masz córeczki!” [pauza, śmiech] I koniec rozmowy! I co? Każdy będzie taki... bohater? Każdy będzie [redaktor próbuje zadać pytanie – 02:20:37, dop. M. G.] No. Ale to są fakty! To są fakty!

On to, on to panu opowiadał, prawda? [świadek potakuje] Że tak usłyszał.

Tak. Mówi: „ja ci... córeczka!” A ona, zdaję się, w ciąży wtedy była, czy coś, no. Koniec! „A my stoimy! My stoimy tu i tu. Nasze dwa ramiona...”

Wy/ wypchnąć pod samochód i już.

A. Wszyscy czekają, bo jest czerwone! A ona co? Wtargnęła! Wtargnęła na przejście!

Oni już/

Przy zielonych świ/ przy zielonym świetle!

Oni już załatwią, że będzie, że wtargnęła na ten.

No. Tak, że... Tak, że, yyy... No, i bądź bohaterem! [redaktor potakuje – 02:21:20, dop. M. G.] Podpiszesz wszystko! A tym bardziej, że... kto liczył, że się zmieni? Ja tylko daję prosty przykład. Jjjak... yyy, nie broniąc nikogo, nie tłumacząc – tylko proszę bardzo, zapyta się: jak się zachowasz?

Mhm.

No? Tak, że... yyy, to są/ I on nawet w telewizji, zdaję się, po jakimś te/ No, oni robili wtedy wredne programy, tak, że to były takie, ohydne w sumie. No, tam, że ludzie... załamali, potem

wychodzili z telewizji, płakali, tak, że – i to tacy porządni ludzie! Tak, że, człowieka... Ja akurat nie chcę nikogo bronić, bo ja cały czas ciągnąłem, yyy, te lata... normalnie – ale... zawsze zaznaczam... od strony ludzkiej! Nie oceniaj nikogo bardzo, bo... y...

Nie wiadomo, jak byśmy się zachowali w takiej sytuacji, prawda. Proszę mi powiedzieć, yyy... Przenieśmy się na chwilę do [19]89-go roku, zaczyna się... Okrągły Stół. I co pan, co pan czuje, jak się/ co pan myśli, prawda, kiedy się pan dowiedział, że zaczynają się rozmowy Okrągłego Stołu?

Naczy, www/ wszyscy mieli nadzieję, żeby, żeby to wróciło, bo jednak, yyy... wiadomo, że człowiek nie był za/ za tym porozumieniem, ale się godzi/ y, godzić się musiał... Y, bo... Nie z jakiegoś takiego oportuni/ tylko – no, jakie wyjście? Im zostało, przecież, wojsko, im/ tylko... potem... człowiek był zły za tego... prezydenta Jaruzelskiego, za te wszystkie takie układy, układziki... Za tą „siłę spokoju”... Mazowieckiego... To jednak były olbrzymie błędy. To się mówiło od razu, że to będzie się odbijało czkawką. Szczególnie sądownictwo, które Strzembosz wtedy powiedział, że „sądy się same oczyszczą”. To są słowa... też bardzo porządnego, niby, człowieka, i... iii rodziny, przecież, to byli...

Zasłużonego.

...brat, zasłużonego, czy coś. No, dzisiaj przykro go oglądać, jak chodzi z tym i jeszcze występuje razem. No, to/ ale... I to się nie z/ To jednak... ludzie mieli rację. Że, y... Poza tym, tam są straszne układy! Przecież tego nawet Iwulskiego. Przecież...

Kogo?

No, tego s/ sędzie/ najwyższego tego, tak? I/ Iwulski, tak?

Iwulski?

No, tegoooo, z Sądu Najwyższego w tej chwili co jest, y... zastęps/ zastęp/ [redaktor potakuje – 02:23:45-47, dop. M. G.] Przecież tak: żona w UB. Rodzice – w bezpieczeństwie. Chyba jednego i drugiego. Przecież to są klany od lat! To są trudne do zni/ do z/ [świadek zaciął się – 02:24:02, dop. M. G.] Tego, Tulei. Przecież jedno i drugie w bezpieczeństwie. Tego sędziego. Oni wrośli w to! I jak oni się mogą sami oczyścić?! No, proszę powiedzieć, no! To już nie chcę mówić, to że z mlekiem matki wyssane [śmiech obu], bo to... Nie można czasem dzieci... dzieci...

O/ obarczać...

Obarczać zaaa... Zresztą, ma/ mamy wśród znajomych takich, którzy... właśnie dzieci są normalne, a rodzice... No, ale to nic. Nie mówmy o tych czasach. Tak, że człowiek był zawsze... za bardziej radykalną... postawą. Yyy, można powiedzieć tak: masz pokera – bierz wszystko. Bo to, w sumie, wygrało się/ Chociaż można powiedzieć, że po tych wyborach, no, to oni tam zostawili, prawda... Szczególnie w Sejmie.

A miał pan... Myślał pan, że „Solidarność” wtedy ma, ma pokera właśnie?

Znaczy, yyy, rząd/

Czy raczej...

„Solidarność” nie miała takiego, to trzeba faktycznie zmiękczyć [śmiech] powiedzenie...

Naczy, nie, po prostu chodzi mi o to, jak pan to odbierał, jak pan to...

Znaczy... Potem, jak już się wzięło, nie? Miało się premiera, czy coś – no, to w końcu miałeś, niby, pokera. Ale przedtem, ta „Solidarność”, te strajki, te ostatnie, osiemdziesiąt/ one były bardzo słabe. To zdawano sobie sprawę – może dlatego... poszli... na takie rozmowy. No, bo to... jednak... już słabło.

Czyli, ten, yyy...

Bo tam niby były te strajki, jeszcze tego, oni poszli na te rozmowy – ale oni, z kolei, też widzieli, że państwo słabnie. Bo w sumie jest niewydolne. Tak, że to obustronnie było, że lepiej pójść na tą ugodę...

Na te rozmowy.

I przejęli, chy/ Można tak sobie wnioskować! Jak logicznie myśląc. No, booo... Ale „Solidarność” nie była wtedy. Bo to nie było już tych 10-ciu milionów... poza tym... te zakłady też padały, słabo było... No, gospodarczo przecież było beznadziejnie. No, przecież doprowadzono do... no, właściwie – w żadnym kraju nie było tak! Przecież w Czechach nie było, w Słowa/ naczy, w Czechosłowacji, na Węgrzech, tam sklepy były normalne; w NRD... w Bułgarii. No, w Bułgarii zawsze to było słabiej, czy w Rumunii, ale... ale, yyy, żadne państwo nie miało do tego, żeby... nagle... na kartki, mięso na kartki i to, że... chodzisz, czekasz, ni/ ni/ nic nie ma... No, to... Tutaj trzeba powiedzieć, że to... tylko Polska taka była. Znowu „tylko” [śmiech].

No, ja/ można jeszcze tylko do tego, do Związku Radzieckiego tylko porównać, bo tam, to już nie było nic kompletnie, poza chyba wódką tylko.

No, tak, a/ ale, ale...

Ale to... Związek Radziecki tak trochę na... na boku, prawda...

Ale tutaj te wszystkie państwa stały... i teraz, teraz też można – fajnie się przeczytało teraz ostatnie takie, ktoś dał do myślenia... że te ostatnie lata, które możemy narzekać, że... poszło tak, jak... politycznie nie tak, jak powinno... i tego – to jednak myśmy osiągnęli... te/ mało kto zwraca uwagę! Proszę na to zwrócić... Od XVI wieku... y, to może przeczy temu, że trzeba było ostro, ale, ale... taki wniosek trzeba wyciągnąć... Jesteśmy najbogatsi od XVI wieku, w stosunku do Europy. Co... mało kt/ W ciągu 30-tu lat... żeśmy sko/ zrobili skok... czterystuletni! To, y, w jakimś mądry/ mądrym artykule przeczytałem, i to człowiek... do głowy wbił, że faktycznie! Koło 70-ciu procent, yyy, no... Francji, Włoch, Hiszpanii, no, to, to... Niemiec... Dopiero osiągnęliśmy, co mieliśmy w XVI wieku. Zresztą, był ten, był taki fajny, y... też kolega... bo to zbieracz... różnych rzeczy... taki, zresztą, nie można się równać! Franek Starowieyski, e, malarz, no, który swoje obrazy podpisywał... no, nie XVI, ale XVII – tysiąc sześćset któryś. Zawsze. Nie wiem, czy pamięta, o takie... [świadek pokazuje coś – 02:28:22, dop. M. G.] takie różne. Takie.

Tak, tak, tak, tak. Ja tak.

On miał galerię, zresztą, w Nowym Jorku

Bardzo is/ bardzo ciekawy artysta.

Tak. No... no, Franek, to... bo ja go znałem, z tych... [niezrozumiałe – 02:28:37, dop. M. G.] też kolekcjonuje różne rzeczy. I proszę sobie wyobrazić... też to syn, Lucyfer się nazywał [śmiech]. Ale zdaje się, mu nie dali, nie pozwolili zarejestrować. I proszę sobie wyobrazić – on tylko pamiętał, że Polska była wtedy... taka potężna. Tak, że... tu, ekonomicznie, to można nawet przesunąć do XVI, nie do XVII. To był ten okres, kiedy... I ktoś teraz zwrócił uwagę. Tak, że... Ten cały, ludzie tego nie doceniają.

Przepraszam,

Koniec, tak?

...bo widzę, że mi się kończy bateria...

Bardzo dobrze.

Y, w... na chwilę wstrzymamy, dobra? [dźwięk wyłączanej kamery – 02:29:16, dop. M. G.]

Miał pan takiego/

[urwanie nagrania – 02:29:17, dop. M. G.]

...opowiedzieć, z prostej przyczyny! No, bo to się robiło całe miesiące, całe lata... i w sumie, potem ta charytatywna, że to człowiek... jak nie notuje, to... Ja bym... My, na przykład, jak zwiedzamy – to żona zaczęła pisać, to ma... tyle zeszytów! Opisanych. Każdą miejscowość, każdą rzecz, każdą w/ Potem, jak się rzuci na ten... i, i...

Przeglądają państwo te zeszyty?

Nie, no, wtedy, po kolei, jak się ogląda [świadek mówi o wyjazdach rekreacyjnych, ilości robionych dziś zdjęć w stosunku do możliwości aparatów na filmy itp. 02:29:47-

[02:30:00]

02:31:31, dop. M. G.]

Był pan w wojsku?

Y, tylko w tej, 6 tygodni naaa przeszkoleniu tym, z... no, ze studiów. Bo to było studium wojskowe... raz w tygodniu – to pan chyba zna? Prawda?

Nie, ja nie byłem na studium wojskowym!

Ach/ ale nie, tylko, że w ogóle, jak było.

Acha. W tym sensie. Naczy, że/

[świadek wchodzi w słowo redaktorowi – 02:31:50, dop. M. G.] Każdy miał... przeszkolenie, y, znaczy, i dost/ potem kończył się obozem wojskowym, w jednostce – myśmy byli w Kożuchowie. Yyy, bo to było jako piechota zmotoryzowana. Następne nasz rocznik... był, już... ci, komandos. Tak, że następni moi koledzy, co nawet razem pracowali, to już skakali z samolotów, na spadochronach, na tym już. Ja byłem ostatnim rocznikiem, co była piechota. No, to, to po prostu wsadzali nas na samochody, albo zrzucali, tam, gdzieś, trzeba było iść i do... Myśmy... mieli... I to było tak, yyy... lata... na studiach... Myśmy mieli tutaj, y... mówiło się: „w zamczku”, na, na Wiwulskiego. Eee, pałacyk taki był. Jest do dzisiaj, stoi tam. Dawniej chyba była jakaś restauracja przedwojenna, sala taka balowa, to u nas tam była gimnastyka. Myśmy mieli tam studium. Byli, jak to się mówiło, yyy, tymi... było, y... trzech oficerów, którzy prowadzili zajęcia... i dwóch, na pewno było, jak to się mówiło: „frontowszczyki”. To znaczy... y, „chłopcy z frontu”... awansowani, jeden był, yyy... kapitanem. Drugi był majorem.

Czyli jeszcze z wojny byli?

Dlatego się mówiło – oni byli z frontu, a to było lata sześćdziesiąte/ to kilkanaście lat! Ich wzięto, no, jako chłopaków...

Osiemnastolet/

Nie oszukujmy, albo nie trafili do Andersa, albo gdzieś nie dojechali, prawda, nawet chcieli, a nie dojechali – albo po drodze ich zwinęto. Bo jak... front szedł, to... po drodze już zabierano. Tak, że, no... chyba, że ktoś, tam, się te/ I oni z nimi byli, no i masę kawałów na... na tym punkcie było, i to... ale to nic. Raz w tygodniu... ubierało się mundur... wojskowy, tak, że tu, jak się jechało, były uczelnie... i... było... na zielono. Na Akademii Medycznej dziewczyny miały też. Z tym, że to jako Przynależenie Obronne. To nie jako Studium Wojskowe, tylko takie... szkolenia. No, nie ma się co dziwić, że one miały. A... na tych uczelniach wszyscy, z tym, że Politechnika to miała bardziej saperów, tam, te, te, te techniczne... Oni mieli 2 razy... chyba, jak mnie nie myli pamięć. Bo miałem tam kolegów...

2 razy w/

2 razy w czasie obozy... wojskowe.

W czasie...

W czasie studiów. Czyli, yyy, na dru/ po II-gim, czy coś. A myśmy mieli na koniec... po IV-tym. Bo to... najpierw było 4, na 4, chyba do dzisiaj jest 4-letni AWF. I... y, dopiero potem dostawało się dyplom.

Mhm. Trzeba było ode/ odbyć ten obóz...

[świadek mówi jednocześnie z redaktorem – 02:34:40, dop. M. G.] Bez przeszkolenia, tak... Myśmy mieli 6 tygodni, wszystkie, yyy, szkolenia były w tej... w Puszczy Zgorzeleckiej. Na... na tych poligonach dawnych/

Czy/ byliście skoszarowani na... przez te 6 tygodni?

Sko/ Tak. Tak. My byliśmy w koszarach, i tam, z tej służby... ze studium wojskowego, to był Wrocław i Poznań. Myśmy byli razem z Poznaniem. I to był dla nich duży kłopot, ponieważ... no... jednak ta... hardość [śmiech] ze strony tych, a tych w czynnej, którzy wszystkiego się bali... Z nami mieli kłopot, no, bo niewiele mogli zdziałać i to były takie... Łącznie myśmy przeżyli nawet taki strajk głodowy, tak, że helikopterami – nasz rocznik akurat, nie wiem, jak było inaczej. No, bo... dawali bardzo małe porcje. Tamci nie mogli bardzo się zbuntować, no, bo byli w czynnej. Bo to równocześnie w koszarach była też i czynna służba. Ci, co 2-3 lata.

Byliście normalnie w jednostce wojskowej?

W jedno/ w jednostce wojskowej, tak. I/ To wszyscy byli. Wszyscy, co kończyli wtedy, to byli w jednostkach. Tylko różnie byli, y, umieszczani, w różnych miejscach. No, i u nas to było niesympatycznie, ponieważ, yyy... Jak to – myśmy mówili potocznie „pasibrzuchy”, czyli sierżanty... zaopatrzenia... widocznie... He! I te porcje były takie... No, i zbuntowali się trochę. Tak, że tu ze sztabu... przylecieli nawet helikopterem.

Y, brał pan udział w tej głodówce?

N/ to była taka jednodniowa, tak, że gdzieś. Ale to nic politycznego, tak, że o było związane, po prostu... odmówili jedzenia, żeby... normalnie dostarczać. Iii na drugi dzień... czy, tam, nawet jeszcze wieczorem... wszystko było, tak, że... Nagle porcje były normalne, wszystko, tak, że już było spokojnie. Ale był taki mały incydent. Oczywiście, nigdzie nie... kto to, nie rozgłasza, ani nic, no.

A ogólnie jak was traktowali?

Y, dobrze, bo mieliśmy z tymi oficerami – i swoimi, którzy byli, to nawet czasem mówili: „nie róbcie nam kłopotu”, i to... Tak, że to było... Czasem na wesoło, czasem tak trochę... bardziej, czasem żeśmy im ucieka/ Ale... t/ nie można powiedzieć, żeby... Nie było, w każdym bądź razie, tak... represyjnie. No, że tam czasem ktoś przyszedł i... zdenerwował się i, tam, jakiś oficer buty powyrzucał przez okno...

A, to w każdym... w każdym wojsku chyba tak jest [śmiech].

Czy tam, za coś, czy tam, tak – nie, nie, na to nie zwracam uwagi. Ale nie było żadnych re/ żadnych takich... nastawienia, ani nic, tak, że... Nie, nie, nie mieliśmy. 6 tygodni było sympatycznie, tym bardziej, że tam w lasach to... Akurat grzyby były, pamiętam [śmiech redaktora], to żeśmy zbierali dla tych, całe samochody żeśmy, bo to Puszcza Zgorzelecka fajna. No, i sympatyczne były te... strzelania. Szczególnie nocne. Bo to... w lasach tam bardzo ładne strzelnice są poniemieckie. Bo to Niemcy też mieli tam wszystko.

No, tak!

Tak, że tymi... smugowymi pociskami, to pamiętam...

Efektownie.

Wyglądało efektownie, tak, że... Noktowizory wtedy wchodziły do... użycia – to były te początki, tak, że... Tak, że tak na fioletowo, czy tam na tak... jakoś zielono, to... To takie wspomnienia, no, takie, z tych... Ale... No, jedyne, co było, bo ja w tej wojskowej dzielnicy, no, niezwiązany z wojskiem, bo na Krzykach tam oni... byli, oni... w mundurach ci oficerowie – bo to trzeba było salutować, człowiek czasem się buntował – oni jeździli... stamtąd... Ta dzielnica tam, przy sztabie... Oni jeździli na zajęcia, ci oficerowie... na k/ naaa... Karłowice. „Siódemką”, bo „siódemka” tam jeździła... i do tej szkoły wojskowej. No, to z nimi czasem były kłopoty, bo tam, chcieli stawiać na bacność, coś, czasem wyskakiwa/ Ale to już tak na wesoło, bo to jak się ma te 20 lat, to... [śmiech obu]

A, y... Proszę mi jeszcze, y, opowiedzieć o [19]68-mym roku, bo tak... Mówił pan tak... że: „o, tu wozilem trochę koców, tu, gdzieś-tam, coś-tam... Tu rozsypywałem ulotki, tutaj kolega ze mną jeździł i...” Właśnie, użył pan takiego sformułowania, że, że: „Jacek też ze mną rzucał”. To chodziło o to, że/

[świadek wchodzi w słowo redaktorowi – 02:39:06, dop. M. G.] Nie, nie! Jacek nie! On organizował. Kto inny, to może pan p/

Może ten, może mi coś się/

Nie, Jacek, Jacek organizował, potem... yyy... potem zatrzymali... jego, jeszcze kogoś, chyba taki był nawet... Nie pamiętam, chyba Dąbrowski się nazywał... Też z architektury, bo t/ profesor nawet był, to był syn profesora. Ale to nie ma nic wspólnego, bo on... on wyjechał... tylko tak dlaaa, dla takich... prze/ On wyjechał chyba nawet potem do Żywca...? Pamiętam. Chyba ja z nim nawet do Zakopanego jechałem, to go po drodze, jak skończył studia... yyy, do... Oni działali, tu studenci wtedy, co byli, albo pracownicy. A ja wtedy ni/ wtedy... byłem jeszcze w pracy w szkole, a potem. A ze względu na to, że ja...

Skąd się pan tam wziął w/ na, w tym, przy tych strajkach?

No, bo człowiek zawsze był aktywny.

[02:40:00]

I tam się trafiłem, spotkałem... Jacka... no, bo... on był tym... bo Politechnika była mocna. Wtedy. Iii... O, żona nawet była wyrzucona! Wtedy oni wszystkich wyrzucili i od nowa przyjmowali.

W sensie...

Żona wtedy studiowała.

I brała udział?

Wszyscy, co brali udział – tak – no, wszy/ to... prawie cała Politechnika wtedy stała i oni wszystkich wyrzucili... iii... osobiście trzeba było się zgłaszać i przyjmowali, a tamtych innych, niektórych... Zresztą, który to – Jakacki chyba był. To chyba jego do wojska – muszę się zapytać żony... jak to było. Jak było, żona jeszcze studiowała. Wtedy. [świadek wychodzi z pokoju, słychać z głębi domu, jak zwraca się do żony – 02:40:42, dop. M. G.] Aniu, bo to o [19]68-mym, jak nas powyrzucali wtedy, po tym strajku.

Anna Kolada: [niezrozumiałe – 02:40:49, dop. M. G.]

Tak.

AK: No, to co?

No, bo akurat o [19]68-mym. Jak nas powyrzucali ze, ze studiów... to jak to było? Że potem wzywali, tak? Trzeba było...

AK: Tak. Była komisja...

Bo żona była wyrzucona wtedy.

AK: Była komisja taka, uczelni, z dziekanem. Na czele.

I osobiście, a kogo wyrzucili, Jakackiego, czy coś?

AK: Jakackiego... Ja dokładnie nie wiem, bo on... on chyba był... Jego, zdaję się, nie dopuścili go do...

No, takie szykany, albo do wojska [Anna Kolada mówi coś niezrozumiale – 02:41:16, dop. M. G.] Takich mocniej zaangażowanych...

AK: Po rozmowie takiej, po pytaniu się, czy chcę dalej studiować, czy nie, i tak dalej – no, to *pro forma* pewnie była... ze strony uczelni, ale to/

[świadek wchodzi w słowo żonie – 02:41:29, dop. M. G.] Takie... Szykany, w sumie takie.

Chodziło o to, żeby... głównie.. znów mogli...

AK: Zacząć studiować [śmiech].

Naczy nie, żeby znów mieli na tapecie tych poszczególnych ludzi i każdego, indywidualnie, decydować, czy przyjmować, czy nie.

AK: Myślę, że tak/

Tak mi się, tak mi się wydaje.

AK: To może tak nie, bo, bo w sumie... U nas było bardzo dużo na...

[świadek mówi jednocześnie z żoną – 02:41:48, dop. M. G.] Nie, bo ja już byłem po, a żona była wtedy na studiach. [pauza] To był... To był przy/ No. Wtedy i potem... po tych rozmowach, znowu poprzyjmowali, a kogoś może nie poprzyjmowali. Tych bardziej zaangażowanych mogli wysłać do wojska [Anna Kolada mówi coś jednocześnie, niezrozumiale – 02:41:59-02:42:05, dop. M. G.].

A były, e, jakieś pacyfikacje na tych, tych, na uczelniach?

Na Politechnice nie było? Chyba?

AK: Naczy, były tylko strajki.

No, strajki, tak, że... No, i, iii, ja nie przypominam sobie.

A jak się strajk, strajk zakończył, w jaki sposób?

AK: Nie, nie, to nie było tak, to po prostu... Ja dokładnie wtedy/ Nie wiem, wiem tylko, że... ponieważ większość tych, którzy tam siedzieli [uśmiech] na ucze/ na korytarzach, czy tam, w salach – to było... 2-3 dni? Już... No, to, y, no, to dlatego ten... z naszego roku, po prostu, ten rok zawiesili. Wylali nas ze studiów [śmiech]. Wszystkich.

To wtedy, no, co mogli zrobić? No.

AK: No, ale to nie było, ze strony władz uczelni nie było jakichś szykan żadnych. Ta komisja to była *pro forma*, to... nie tak.. Nie to, że/

Ale, w każdym razie, oficjalnie niby wyrzucili, a potem przyjmowali...

Acha, w tym...

AK: Że ktoś, coś, że ktoś, coś, yyy, nam dokuczał, czy mówił jakieś – nie.

Przyjęli panią z powrotem bez problemu, tak?

AK: Bez problemu [Anna Kolada i redaktor śmieją się].

Ale były takie/ Ale dla człowieka młodego, no, że ktoś wyrzuca ciebie z uczelni... z tego któregoś roku studiów, to wystarczy! Nawet, yyy, psychicznie. [redaktor potakuje, mówi słowo „strach” – 02:43:22-25, dop. M. G.] To już chodzi od strony psychologicznej, że ciebie, no... idziesz, nagle wracasz, jesteś wyrzucony – co będzie? Nie wiadomo co.

AK: Z tym, że, no... Myśmy może się tak nie przejmowali tym, bo założyliśmy, że jak mogą cały rok wyrzucić? Cały rok.

Nooo, żona [19]45-ty i akurat to załapała, no, to... Bo ja byłem wcześniej.

AK: Ale, no, pewnie te osoby, które, które tam siedziały, były namierzone.

Nie, no, to... to tam wszystkie, wtyki, wtyki były! Bo to, bo to, w sumie, no, co to? Mogłeś wziąć legitymację, mogłeś wziąć/ Zresztą, oni mogli w... w kadrach wyrobić sobie jako... tych młodych, że student, że to. [Anna Kolada mówi coś niezrozumiale – 02:44:06, dop. M. G.] No, przecież, co to? 30-latek mało się różni od 25-latka. Na przykład młode/ Tak, że te wtyki były, no. Bo ja to mówię [Anna Kolada mówi coś niezrozumiale – 02:44:16, dop. M. G.], ja to przez samochód, bo to przez rejestrację, bo to jeździłem, tak, że... Ja byłem na zewnątrz.

Ale mówił pan też o rozrzucaniu ulotek, prawda? Ten...

Tak. No, to z Pedetu wtedy, to z tym, z Wowką i ze Staszkiem Weine, no, teraz...

Z kim? „Wowka”?

To taki kolega, z którym się w tej chwili już nie rozmawiamy, bo on by z/ zabił. Takie losy. Znaczą się zmienić. Fakt, że oni przyjechali/

[Anna Kolada przerywa świadkowi – 02:44:42, dop. M. G.] AK: Nie wiem, czy się zmienić, czy on taki był. Do końca...

Nie wiem. W każdym bądź razie wtedy był aktywny, no, to tak [śmiech].

AK: Człowiek patrzył na każde...

Bo to z Pedetu, tam żeśmy z góry, potem tego... Stase/ Staszek teraz też chodzi... naaa, na KOD-owców, no, to, to – kolega z klasy – no, to, to [śmiech]. Z klasy w tej, jeszcze z „piątki”/

Wolny kraj. Wolny kraj [śmiech].

Wolny kraj, no to... No, to nie, tylko daję przykład – tu, może... dla pana, właśnie, postawy. Jak się... pozmieniało wszystko, no. No. Polonistykę skończył, a ten drugi to AWF. No, to, to, tu mieszka, na ten, a Staszek w Rynku, tak, że. To są koledzy, no, z ławki szkolnej. No, a Wowkę/ Tak, że t/ to są takie...

AK: Ale Wowka z kolei, wiesz, on do końca nie był taki...

No, ale to przyjaźnie są, wiesz... z lat młodzieńczych, to, że... 50 lat się człowiek zna, no, to, to trudno [śmiech]. 50, więc/ ze Staszkiem więcej, bo... z klasy! [Anna Kolada potakuje – 02:45:40, dop. M. G.] No, a w tej chwili siedzi w „Literatce” iii, z tymi wszystkimi zaraz idzie tam, na Solny i ciągle protestują, no, to [śmiech].

No, ale to już dzisiaj tam, te. Właśnie! A/

[świadek przerywa redaktorowi – 02:45:53, dop. M. G.] Nie, ale tak sobie rozmawiamy, he, he! Na ten... jeśli chodzi o... i/ jak to...

Postawy się ró/ różnie kształtują, nie ten... Jasne. A proszę mi powiedzieć tak w dw/ w dwóch słowach jak... po [19]89-tym roku pan się jakoś politycznie angażował, czy ten?

Y, nigdzie się nie zapisywałem, nigdzie nie chodziłem... No, w tym, y... w... u siebie, pamiętam, kiedyś byłem... tym przewodniczącym. Ale to krótko, bo tam, wybierali mnie, ja się nie pchałem...

„U siebie” – to znaczy?

Naczy, u siebie tam, w studium. Krótki okres.

Był pan przewodniczącym...

„Solidarności” tej. Ale tylko... wtedy, co tam na zebraniach. Potem wybrali, bo tam... Ludzie rezygnowali, przychodzili, to jest... Ale, zaznaczam: yyy, to, co rozmawialiśmy – związki

są bardzo słabiutkie. Właściwie, właściwie nic nie mają do powiedzenia. Tam jest ten, przepis...

[redaktor mówi jednocześnie ze świadkiem – 02:46:49, dop. M. G.] No bo są do opiniowania i, ewentualnie, strajkowania.

No, do opiniowania. Przecież teraz na Politechnice... ten cały rektor... poprzedni... Y, to wyrzucił ich z głównego gmachu, y, na Gdańską. No. Przecież to jest, w ogóle, yyy, nie mieszczące się w głowie.

AK: Naczy, „wyrzucił”. Przeniósł! To nie wiem, czy wyrzucił...

No, to, ładnie to brzmi! [Anna Kolada mówi coś niezrozumiale – 02:47:08, dop. M. G.] Bo tak jak: „ukradł”... a „zabrał mienie” [śmiech].

„Zabór mienia”.

AK: Naczy... „wyrzucenie” to jest bardziej brutalne też [śmiech]. Wyrażenie.

No, to... niech, niech będzie, że przeniósł.

Niuanse językowe. Nie, bo/

I są na Gdańskiej, tam, przy Straży Pożarnej, y, przy tym, no... zzz/ właściwie z największego zakładu pracy! Bo przecież tylu pracowników, w tej, bo jak polikwidowano zakłady, te prawdziwe przemysłowe... to, yyy, Politechnika jest największym zakładem pracy! Przecież tam... ponad 4 000, no, to przecież...

Bo pan, yyy, był... w tym studium do emerytury, do tam...? Cały czas.

Tak, jeszcze nawet... po emeryturze, tam, kilka lat... W sumie, ile? Prawie 50.

Tak, tak. Tak! Mówił pan, że 50 lat prawie. [świadek potakuje – 02:47:56, dop. M. G.] Od [19]68-go.

No... żeśmy... Tak, bo to... dwa-siódmy [2007-my, dop. M. G.], niby, emerytem – legitymacja, a jeszcze kilka... Z 5 lat, tak 5-6 jeszcze... jeszcze tam się pracowało, tak, że w sumie to wyszło sporo lat. W jednym zakładzie, no, to teraz nie do pomyślenia [śmiech]. No, nie, nie będzie, bo nikt nie będzie, zakłady będą albo padać... Poza tym, teraz zmieniają, te...

Teraz jest łatwiej zmienić pracę jednak, niż wte/ niż wtedy.

Nie, to wtedy nie było, no, bo co, co to?

Nie było też po co, prawda.

Nie było po c/ Wszyscy mieli jednakowo. Siatka płac, iii... po 4 latach tyle, po 4 tyle – no, nawet różnica między dyrektorami, no, w zakładach mówię – to była dwu-trzykrotna. No, jak ktoś zarabiał 2, to dyrektor zarabiał... no, 6. No, to 3 razy... czy tam, 2. To, to jest...

Nie ma w ogóle porównania do, do tej sytuacji, to już... Oprócz... No, tak jest! Ale i tak jest... Tak, że z tych... takich... działalności/ A ja tych medali nie pokazywałem, tak? Jak już z ciekawości... [świadek wstaje, mówi z głębi mieszkania, potem cisza – 02:49:13-22, dop. M. G.]

[dźwięk wyłączanej kamery – 02:49:22, dop. M. G.]

[urwanie nagrania – 02:49:22, dop. M. G.]

[świadek pokazuje medale, rozmowa o wizerunkach – ks. Jerzy Popiełuszko, Jan Paweł II, II Pielgrzymka Jana Pawła II do Polski, godło przedwojenne, daty wybicia – rok 1983 i 1984 – 02:49:23-

[02:50:00]

02:50:07 – dop. M. G.]

W każdym bądź razie, to są, yyy, no, to... tysiące! Ja potrafiłem, przecież jak trafiały do mnie, to po kilkaset! Tak, że to musiało być, bo to z tego... I to szło naaa cele „Solidarności”. A kto... przecież to materiał, wybicie, wszystko [redaktor zagłusza ostatnie słowa świadka – 02:50:27, dop. M. G.]

Tak! Przecież to wygląda tak, jakby wyszło z mennicy...

Z mennicy, tak, że może ktoś... [Anna Kolada potakuje – 02:50:31, dop. M. G.] Być może tak.

Tak, tak... No... podziemna robota, prawda...

Tak, że to było rozprowadzane... [świadek mówi pod nosem] Nie pamiętam po ile to. Nie pamiętam – ale w każdym bądź razie, y, takie przystępne iii ludzie kupowali, to gdzie/ gdzieś musi być, między ludźmi.

Świetna pamiątka! Świetna, świetna rzecz.

Tak, że... Tak, że to są... Tylko papieża mam jednego, to proszę to... na pamiątkę... i... to jest chyba... Popiełuszko, tak? Ksiądz Popiełuszko.

Tak, tak, tak.

Dobrze... Proszę bardzo! Na pamiątkę. To zostało jeszcze...

[kurtuazyjna wymiana zdań między świadkiem a redaktorem, dziękującym za medale, proponującym podsumowanie, świadek pyta o ilość nagranych wywiadów itp. – 02:51:14-02:52:28, dop. M. G.]

To takie pytanie na zakończenie... Jakby pan jeszcze raz miał... te różne trudne wybory życiowe do podjęcia. To by pan zrobił coś z/ wybrał inaczej, czy...?

Nie. Zawsze tak samo. Zawsze, jak kiedyś – kto mówił? [świadek mówi pod nosem, niewyraźnie – 02:52:41, dop. M. G.] „Pamiętaj, bądź.. zawsze sobą, bo wstanę z grobu i ci

w gębę dam” [śmiej obu]. No, tak. To jedynie w ten sposób można... Nie, no, człowiek by zawsze zrobił tak, jak należy.

Pomimo tego, że musiał pan uciekać... do rodziców.

Nie, no, to, to...

Naczy, do dziadków, tam, do Janowa, tak... że musiał pan się ukrywać... [świadek tłumaczy żonie, o który fragment życiorysu chodzi – 02:53:12-16, dop. M. G.]

Nie, to takie historie życiowe, które były.

AK: To są takie historie, jak człowiek jest młody, to...

Jak młody, nie zależy, poza tym, wtedy nie było rodziny – chociaż potem była rodzina i człowiek też swoje robił. Ale inaczej się zachowuje, jak nie ma tych obciążeń.

AK: [zaczyna mówić jednocześnie z mężem, początek niezrozumiały – 02:53:29, dop. M. G.] pamiętasz, jak Andrzej przyjechał, mówi, że u taty rewizja? W nocy, to był stan... no, jak to się nazywało, ten stan... no, że nie wolno było wychodzić na ulicę?

A, to jeszcze, jeszcze, godzina policyjna. I przyjechał, no, bo u taty rewizja, żeby tu oczyścić. [Anna Kolada mówi coś jednocześnie – 02:53:45-49, dop. M. G.] To z rodziny. Bo u taty była ile? 2 razy, czy 3, bo tata 2 razy siedział. Mnie się udało, bo z prostej przyczyny, bo ponieważ, eee...

AK: Tam, gadasz! Udało ci się, bo samochód to był namierzony z każdej strony.

No, samochód był namierzony, bo człowiek wszędzie, wszędzie był. No, ale... Jakoś... No, wyszło, jak wyszło. W każdym bądź razie... Masę osób na pewno przeżyło gorzej, bo... tracili zdrowia, najbardziej ci, którzy... [zwraca się do żony] Tak jak u tego Augustyniaka, tego, co byłem. On zachorował na nowotwór, aaa żona z rodzi/ to się pomagało, a żona z rodziną... z dziećmi małymi, no. Tam za/ nie wypuszczają, nie robią tak, że... Tam się chodziło to... pamiętam, to byli tacy... To był też działacz, zamknięty, internowany. Zmarł, zmarł potem, tak, że...

No, to... on t/ e, dostał... nowotworu dostał...

No, nie wiadomo... z czego, może on chory...

Ale, w sensie/

To tak samo jak Kuronia żona, przecież też siedząc... y, zachorowała.

Naczy cho/ chodzi o to, że, po prostu w... będąc w tych, tych wszystkich zakładach odosobnienia, że złe warunki odbijały się na zdrowiu, prawda.

Może, yyy, znaczy, nie ma chyba nic gorszego, jak za darmo siedzisz. No, i taka, ta żal, może to z grz/ No, nie wiadomo, no. Trudno powiedzieć, że to akurat przez to, że siedział ktoś w więzieniu, czy tam... internowany, że zachorował, no, bo to... Tego, tego nikt nie

udowodni. Ale dużo osób było takich, no, szcze/ pokiereszowanych zdrowiem, no, plus to rodziny – to się odbijało na rodzinach zawsze, no, bo to... Zabieranie. Ale tych, tych wspomnień, to tam jest, bardziej, więcej z tych znanych osób. Ale tutaj jest przykład takiej działalności tych tysięcy osób, które to robiły. Bo nawet, jak się ukrywało, to nie wiem – z Walczącej to koło stu osób, czy ponad sto... Myśmy w pewnym momencie z tatem [!] to po/ pomagali koło 150-ciu osób. No, to są fakty. Tak, że przecież nikt nie zapisywał – masę z nich wyjechało... Teraz nawet tam, koło Pawła leży taki, co z Norwegii... no, to on też działacz taki, wyjechał. Na cmentarzu teraz, widocznie tam zachorował, może człowiek potem nie zna tych losów!

A jak pan mówi, że nawet nazwisk pan często nie znał, prawda, tych ludzi, który/ których pan pomagał.

Ale nie, to... to się dostawało adres i się szło iii...

„Zanieś tam, oddaj i koniec”.

Zanieś i koniec!

AK: Nikt się nie pytał... o takie rzeczy.

Kto by spisywał te...? Poza tym, pamiętało się adresy, tam. Na Krzykach wiele, ale sporo wtedy potem wyjechało. Dostawali te „paszporty w jedną stronę”...

Tak, tak, tak. Takie.

Do Norwegii, zresztą, tak jak ten, no... Gleichgewicht. No, przecież.

AK: A to długo było, pamiętasz, jak [niezrozumiałe, świadek zagłusza – 02:56:45, dop. M. G.]

Ten Gleichgewicht, co ma... tą, żonę Bente Kahan. Ta, co... Pod Bocianem...

Tak, tak, tak, wiem, wiem, wiem.

No, to jego ojciec był matematykiem...

Tak, tak.

...na Uniwerku, tak, że...

Ale, co, on też dostał ultimatum, że ma wyjechać?

Tak wygląda chyba, no, bo to... Może sam, ale tylko tak mi przypomina się jego, no, ale oni wrócili.

Mhm. Bo wiem, że ten, wiem, że są we Wrocławiu.

No, ale on wyjechał. Do Norwe/ do Norwegii wyjechał, siedział tam... ileś lat... Tam chyba się rozleciało, bo on nie wiem, czy z żoną, czy – no, w każdym bądź razie, no, ta/ rodziny, na rodziny to też działało.

Też wpływało, na więzi, i tak dalej.

No. A tata nie wiem, tata chyba miał kłopoty, booo jego pochodzenie żydowskie chyba po [19]68-mym. A żona chyba była Rosjanką. A oni już nie żyją. No, niestety.

Gleichgewicht żyje.

Naczy... yyy, matematyk?

Tak. Z tego, co...

A, to żona, żona chyba zmarła.

Z tego, co/ Żona, żona... żona nie żyje na pewno [świadek potakuje – 02:57:46, dop. M. G.]. A on, z tego, co wiem, żyje. Jeszcze.

To możliwe. Możliwe.

Dobra. Ja w/ zakończę może nagranie.

No...

Dziękuję bardzo.

My/

/koniec nagrania – 02:57:57/

Transkrypcja: Mateusz Gigoń, kwiecień 2020